Nr 191. Kraków, 22 Sierpnia — Niedziela. Rok 1875.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 21 sierpnia.

Wnosząc z telegramu otrzymanego przez nas wczoraj, powstanie w Hercegowinie i Bośnii, zanim jeszcze zdołało osiągnąć jaką militarną korzyść, pozyskało już sobie pomoc dyplomacyi europejskiej. Posłowie bowiem rosyjski, austryacki i pruski w Konstantynopolu doradzali w. wezyrowi, aby wysłuchano skarg powstańców, a wstrzymano kroki przeciw nim wojenne; lubo zaś w. wezyr radę tę odrzucił, wszelako poseł rosyjski jenerał Ignatiew udał się na posłuchanie do Sułtana, w skutku czego ten wezwał do siebie wezyra; posłowie zaś trzech mocarstw mają się dziś zebrać na naradę.

Jest to zatem niejako skazówką, że trzy mocarstwa wzięły sprawę powstańców w swoje ręce i pragną uzyskać pewne reformy dla ziem słowiańskich Turcyi; a czy reformy te staną się kiedyś stopniami do usamowolnienia ziem pomienionych na wzór Księstw Naddunajskich, to rzeczą już przyszłości i dalszej pomocy państw interesowanych. Przyrzekły wprawdzie Turcyi trzy rządy mocarstw neutralność swoją, ale dziś kładą warunki, które neutralność tę niweczą, wiążą Portę i utrudniają jej działanie militarne.

Już nie pierwszy to symptom tej polityki dworów, której zawdzięcza Serbia, Rumunia i Czarnogóra byt swój prawie niezawisły; bo samo zaprzeczenie prawdziwości odezwy Derwisza paszy wskazywało, że Porta nie będzie mogła, jak niegdyś w Grecyi, walczyć w imie półksiężyca i dla chwały jego. Derwisz pasza nie został wprawdzie odwołanym jako reprezentant islamizmu, ale przy nim stanął Nedżyb, nowoczesną kulturą europejską ogładzony, bez fanatyzmu muzułmańskiego, więc niezdolny wzniecić w wojsku tureckiem zapału. Trzecim dla nas dowodem usposobienia przyjaznego rządów europejskich dla ruchu powstańczego, jest język londyńskiego *Standarda*, który może być uważany za echo hr. Derby. Kilka dni temu wyraził był *Times* ubolewanie swoje nad losem chrześcian tureckich, ale nie miał dla nich żadnego słowa pociechy, radził im owszem uległość Porcie, bo na pomoc zagraniczną liczyć nie mogą. W City londyńskiem tak pojmowano stanowisko rządu do sprawy hercegowińskiej. Dziś *Standard* nie marzy wprawdzie o wpływie Anglii na Wschodzie, ale wykazując niemożność dla Serbii i Czarnogóry zachowania się neutralnie, ostrzega Portę, aby nie czekając na stłumienie powstania przemocą, zaprowadziła reformy w zarządzie prowincyami chrześciańskiemi. Otóż słowa *Standarda* tak podobne do oświadczeń posłów w Stambule uczynionych w. wezyrowi, wskazują, że nie tajnem było w gabinecie londyńskim, iż w tym duchu robione będą przedstawienia obcych dyplomatów w Stambule. Jeśli Porta ponownie odrzuci tę propozycyę, wtedy powstanie będzie tylko musiało liczyć na oręż swój, a w takim razie udział Serbii i Czarnogóry, nie licząc ochotników luźnych z różnych stron i panslawistów, trudnym będzie do zatamowania, a nawet może rządy opiekuńcze wcale kusić się nie będą o przeszkodzenie temu udziałowi. Może też przed rozstrzygnięciem tej kwestyi w Stambule, nie przyjdzie w Belgradzie do złożenia nowego gabinetu, skład jego bowiem zawisłym będzie od systematu polityki, jakiego Serbia trzymać się musi w danym razie.

Tak więc sprawa powstania Hercegowiny nie rozstrzyga się na polu walki orężnej, lecz w kancelaryi dyplomatycznej w Konstantynopolu, a pierwszy krok na tej drodze już temi dniami nastąpił.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 20 sierpnia.

(R.) Od czasów ostatniego powstania polskiego medyacye mocarstw na korzyść powstańców nienajlepszej używają reputacyi. Drażnią one państwo, przeciw któremu powstańcy broń podnieśli, powstaniu zaś żadnej nie oddają usługi, prócz moralnej podniety, niezdolnej zastąpić siły dowodowej dobrych karabinów. W każdym razie medyacya świadczyć zwykła o pewnej sile powstania, a raczej o wierze w jego żywotność. Z tego stanowiska zapatrywać się należy na depeszę stambulską z dnia wczorajszego, potwierdzającą domysły i pogłoski, jakie obiegały o pośrednictwie trzech mocarstw północnych między Turcyą a powstańcami w Hercegowinie i Bośnii. Krok uczyniony przez ambasadorów austryackiego, rosyjskiego i niemieckiego u w. wezyra — pomimo zasady nieinterwencyi — jest pierwszym naciskiem wywartym na rządy W. Porty i świadczącym o pewnych sympatyach Europy dla powstańców. Krok ten dowodzi, że mocarstwa — w razie poskromienia rokoszu w Hercegowinie i Bośnii — nalegać będą na Turcyę, aby wstąpiła na drogę reform w prowincyach południowo-słowiańskich. Zasada nieinterwencyi bezwzględnie nigdy nie da się zastosować, najczęściej odnosi ona się tylko do bierności na polu wojskowem. Najlepszym dowodem, że tak rozumieć należy zasadę nieinterwencyi, jest okoliczność, iż dzienniki popierające najbardziej Turcyę i przemawiające za nieinterwencyą, uważają za obowiązek rządu austryackiego, aby choćby siłą zbrojną podtrzymywał księcia Milana na tronie serbskim, gdyby stronnictwo czynu w Belgradzie usiłowało go zmusić do roli zaczepnej przeciw Turcyi.

Wśród tych stosunków położenie Austryi wobec zawikłań wschodnich jest dość trudnem, tak, iż dziwić się nie można zaniepokojeniu giełdy wiedeńskiej, która nie ufa urlopom dyplomatów, w przekonaniu, że powstańcy w swych obrotach wojennych dbać nie będą o urlop tego lub owego ministra. Położenie Austryi jest o tyle trudnem, o ile bój toczy się wzdłuż granicy dalmackiej, zamieszkałej przez ludność słowiańską, sprzyjającą ruchowi w Hercegowinie. Przezorność wymaga zatem nagromadzenia znaczniejszej siły wojskowej w Dalmacyi, która musi być przygotowaną na wszelkie ewentualności. W kołach dobrze poinformowanych mniemają, że ruch w Hercegowinie długo potrwa, że wszelako w chwili obecnej żadnej nie przedstawia obawy, aby mógł wywołać jakieś zaburzenie europejskie, lubo nie przeczą, że wmieszanie się Serbii nadałoby powstaniu i jego następstwom obrót zupełnie inny.

Syn zmarłego Namiestnika hr. Agenor Gołuchowski, sekretarz poselstwa austryackiego w Paryżu, miał wczoraj posłuchanie u N. Pana, aby podziękować za udział w tym bolesnym dla kraju i państwa wypadku. W podobnym celu udał się młody hr. Gołuchowski do Ischl do arcyksięcia Karola Ludwika, który — jak wiadomo — wysłał był pierwszego swego ochmistrza z kondolencyą do wdowy po ś. p. Namiestniku.

Od chwili zgonu hr. Gołuchowskiego dzienniki tak krajowe, jak i wiedeńskie popisują się ciągłemi kombinacyami co do osoby przyszłego namiestnika galicyjskiego. Zbyteczna dodać, że wszystkie te kombinacye żadnej realnej nie mają podstawy. Fakt nieobecności większej połowy ministrów (za urlopem wyjechali ks. Auersperg, D Pretis, Stremayr, Unger, Chlumetzky, Mannsfeld, Herbst) powinien być najlepszą skazówką, iż sfery rządowe sprawą obsadzenia posady namiestnika galicyjskiego zajmować się dotąd nie mogły, i że prowizoryum we Lwowie, choćby tylko z tego powodu jeszcze potrwać musi przez czas jakiś. Permutacya nazwisk, jaką nas uraczyły dzienniki, byłaby zresztą bardzo niewinną zabawką, gdyby jedno pismo wiedeńskie i dwa pisma lwowskie nie były wciągnęły w kombinacyą obecnego ministra Dr **Ziemiałkowskiego**, stawiając go w rzędzie kandydatów na namiestnika. Wszak stanowisko ministra jest równie ważnem, jak stanowisko namiestnika; wszak trudność wyszukania i znalezienia nowego ministra niebyłaby mniejszą, aniżeli trudność obsadzenia opróżnionego namiestnictwa; wszak najmniejszy nie istnieje powód przerzucenia się ministra p. Ziemiałkowskiego na posadę namiestnika, chyba w oczach tych dzienników, które nie tęskniłyby wcale za ponownem obsadzeniem posady piastowanej przez p. Ziemiałkowskiego z korzyścią dla kraju i w zupełnej z całym gabinetem harmonii. Nie o zmianę osoby ministra galicyjskiego, nie o szarpnięcie tej instytucyi, z którą zrósł się niejako Dr Ziemiałkowski w gabinecie ks. Auersperga, rozchodzi się teraz — ale o następcę po hr. Gołuchowskim.

Londyn 15 sierpnia.

Nie jest to rzeczą zwykłą, aby monarcha konstytucyjny, jakim jest królowa angielska, wystąpił przeciw radom swoich ministrów, a zwłaszcza, aby działał wbrew ich zdaniu. A jednak królowa Wiktorya tak postąpiła świeżo w sprawie pułkownika Bakera. Od chwili wydania wyroku przeciw pułkownikowi za gwałt w wagonie kolei żelaznej, przyjaciele jego nie przestali wstawiać się u rządu, aby wyjednać, iżby wystąpienie jego z armii, nieuniknione po zapadłym wyroku, nastąpiło w sposób najmniej dla niego dotkliwy. Pułkownik Baker należał, jak wiadomo, do wyższego świata, żona przyniosła mu w posagu 100,000 funt. szt. Miał on dobre zachowanie u księcia Walii i należał do koteryi Malborough-House, był członkiem klubów *Army Navy* i *United Service*; nadto był ulubieńcem księcia Cambridge, wodza naczelnego wojsk angielskich i uchodził za najlepszego oficera jazdy w armii, a nawet książe Fryderyk Karol pruski powiedział o nim, że jest najlepszym oficerem lekkiej kawaleryi, jakiego posiada którakolwiek z armii europejskich.

Minister wojny miał wybór trzech sposobów postąpienia z pułkownikiem Bakerem: pozwolić mu wziąć dymisyę, otrzymawszy od rządu cenę jego rangi około 25,000 funtów, przyjąć jego dymisyę bez przyznania wynagrodzenia, lub wreszcie wprost wymazać go z listy służbowej. Po naradach z wodzem naczelnym i swoimi kolegami minister postanowił wreszcie obrać drugą z trzech alternatyw. Pułkownik Baker miał zażądać dymisyi bez wynagrodzenia; w ten sposób spodziewano się ułagodzić oburzenie publiczne wywołane łagodnością wyroku za czyn przeciw moralności, a zarazem zostawić na przyszłość furtkę do przyjęcia kiedyś napowrót do służby tego zdolnego oficera.

Lecz królowa postanowiła inaczej i wbrew zdaniu ministra, rozkazała bowiem, aby pułkownik był poprostu wygnany z armii, a dzisiejsza gazeta urzędowa zamieszcza dekret królowej wykreślający pułkownika z liczby służbowej. Postanowienie to wzbudzi wielkie zadowolenie w opinii publicznej i powiększy popularność królowej.

Parlament został dziś zamknięty. Mowa królowej zamykająca parlament nie jest bez znaczenia. Mianowicie zaś ten frazes, w którym królowa powiada: „nadzieja nasza, pełna ufności w zachowaniu pokoju, winna by mieć odgłos na kontynencie i jak się spodziewamy ukoić umysły Niemców, którzy twierdzą, że ich niepokoją uzbrojenia wojskowe Francyi...“

Wszelako polityka zagraniczna gabinetu Disraelego, ta polityka, która się chwali, że jest przezorną i silną *(vigorou et sprited)* niezbyt świetnie błyszczy w mowie tronowej. Pod względem bowiem dodatnim tej polityki mowa królowej wspomina tylko o konwencyi dodatkowej z sułtanem Zanzibaru w sprawie handlu niewolnikami.

Ustęp mowy o obeldze popełnionej przeciw wyprawie angielskiej przez Birmanję i Chiny wskazuje jasno, że rząd angielski jest gotowym do wojny z temi dwoma państwami, ale w kołach urzędowych sądzą, że nie będzie potrzeba użyć siły, tylko przeciw samej Birmanii. Mowa królewska wspomina, że tak ci, co byli podżegaczami owej zbrodni, jak jej wykonawcy muszą być ukarani. Otóż obelga została popełnioną przez wojska chińskie, których dowódzca działał za podniętą króla birmańskiego; skądby wynikało, że zadośćuczynienia zażąda Anglja zarówno w Pekinie jak w Mandalay stolicy Birmanii.

Wyliczenie prac dopełnionych przez rząd jest dość szczupłem, chociaż aby je zwiększyć, wciągnięto weń *nomad bill*, będący bardzo podrzędnego znaczenia.

Madryt 14 sierpnia.

Byłoby możebnem zakończenie wojny domowej przed upłynięciem r. 1875, ale tylko gdyby liczne gdyby się spełniły: gdyby oddziały Karlistów w Estremadurze, w Burgos, w Galicyi i innych prowincyach nie wzrastały; gdyby wybory deputowanych do kortezów odbyły się bez wielkich wstrząśnień i rewolucyjnych zamachów; gdyby rząd zdołał zebrać w Katolonii i na północy 300,000 ludzi, jak to projektował, a to znów, gdyby się powiodła nowa *quinta* (pobór), jaką ogłasza gazeta urzędowa. Potrzebaby więc do zakończenia wojny tych wszystkich warunków bardzo problematycznych.

Młody król chce wrócić na teatr wojny, aby swoją obecnością ożywić męztwo armii i nadać więcej energii powolnym ciągle operacyom wojska. Lecz przedtem potrzebaby ułagodzić złe wrażenie, wywołane w prowincyach północnych nierozważnem, a przynajmniej przedwczesnem wystąpieniem dzienników madryckich, które żądały zniesienia *fueros* i swobód prowincyj północnych, w imie mniemanej sprawiedliwości i równości wszystkich Hiszpanów wobec prawa. Można uważać jako odpowiedź na te pogróżki prasy madryckiej, dekret Don Karlosa, który zaprowadza język baski, jako obowiązkowy i urzędowy w prowincyach północnych. Wiadomo, że język baski jest zupełnie odrębnym i nie przypomina żadnego znanego narzecza, jestto mowa ludowa, *autochton* tych prowincyj; pojąć więc łatwo, że dekret don Karlosa podłechtał dumę prowincyonalną.

Oblężenie zamku i cytadeli Urgel postępuje, zrobiono już nawet jeden wyłom. Wojska będące pod wodzą Castellsa i Dorregaraya, nie odważyły się iść w pomoc oblężonym, a obręcz nieprzyjaciół, jaka ich okala, coraz więcej się ścieśnia. Zdobycie Seo Urgel, jedynej fortecy, jaką posiadają obecnie Karliści, byłoby dowodem ich widocznego osłabienia.

Dekret rządowy o nowym wojskowym poborze, wzniecił wielkie niezadowolenie w rodzinach i spowodował spadek na giełdzie.

Wiadomość o uwięzieniu Don Nicolai Rivero w Sewilli, nie potwierdziła się, ale wiąże się ona z pogłoską odkrycia przez rząd dokumentów, odnoszących się do wielkiego spisku, w którym mają figurować imiona Serrany, Castelara i Zorilli, działających w zamiarze przywrócenia rzeczypospolitej. Spotykają się te wieści z zebraniem w Vichy pp.: Figuerola, Izquerdo, Garset, Zapeto, Moriones, Martos i innych ludzi politycznych, będących stronnikami rewolucyi 1868 r. W istocie zasady i zgromadzenia, jakie się odbywają w Paryżu u Zorilli, w Vichy, w Brukselli, dziwnie przypominają podobne zebrania emigrantów hiszpańskich, które poprzedzały wybuch rewolucyi r. 1868 i wygnanie królowej Izabelli.

Zajmują się już żywo bliskiemi wyborami posłów do kortezów; a na wstępie do przyszłej walki wyborczej, zabito już nawet w Grenadzie jednego człowieka, w zwadzie o kandydata. Widać ztąd, że nawet, gdyby się wojna domowa zakończyła, rząd nie miałby jeszcze łatwego położenia. Polityka hiszpańska jest prawdziwą robotą Penelopy.

W polemice, jaka się wzniecila w kwestyi *fueros* która zajmuje obecnie prasę i koła polityczne w Madrycie, nie brakło obrońców tych przywilejów miejscowych. Obrońcy ci dowodzą, że nie brak w prowincyach basko-nawarskich wielu miast, jak Bilbao, S. Sebastian, Vittoria, Irun i wiele innych, które pozostały wierne rządowi konstytucyjnemu, które walczyły w imie liberalizmu przeciw Karlistom, że wystawiły się na niebezpieczeństwa i poniosły wielkie ofiary, że byłoby więc niesprawiedliwością i niewdzięcznością, odejmować im ich przywileje odwieczne, chcąc ukarać powstanie, przeciw któremu one walczyły.

Od 15-stu dni panuje tutaj prawdziwa **panika** finansowa; od rana tłumy cisną się do banku hiszpańskiego, aby zmienić bilety tegoż banku na inne papiery wartościowe.

Podajemy dziś dokończenie mowy posła **Cieńciały**, jaką tenże miał do wyborców d. 1 sierpnia r. b. Poseł Cieńciała mówił dalej:

„Przybywszy do Wiednia, trzymałem się zasad w odezwie do wyborców księstwa cieszyńskiego przezemnie wskazanych. Żeby w tym duchu działać, było trzeba wspólników szukać, którzyby takie lub podobne zasady wyznawali. Albowiem w zgromadzeniu takiem, jakiem jest Rada państwa, składająca się z 350 posłów, pojedyncze zdanie nic nie znaczy. Kto szuka ten znajdzie. Znalazłem takowych spólników w stronnictwie, które się pod przewodnictwem hr. Hohenwarta skupiło: byli to Czesi, Morawcy, Słowieńcy, Tyrolczycy, pewna część innych Niemców, jakoteż i część Polaków. Gdy jednak Czesi postanowili do Rady państwa nie wstąpić, i znowu nie wstąpili, więc stronnictwo anticentralistyczne także w jedno ciało się nie skupiło; co wielce przeszkadza dobremu powodzeniu całej opozycyi. Wstąpiłem więc do grona posłów galicyjskich, którzy się uorganizowali pod imieniem „koła polskiego;“ acz kolwiek polityka koła polskiego nie zupełnie się zgadza z mojemi przekonaniami politycznemi, iż zajmują stanowisko ściśle prowincyalne galicyjskie, co także jest zgubnem dla prawno-państwowej opozycyi. Albowiem narody nie-

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

— Ja tylko w przejeździe zatrzymać się musiałem dni kilka po interesach.

— Ja na samem wyjezdnem sonkowany od paru tygodni, czekam tylko na przyjaciela, aby wyruszyć w podróż.

— Pani jeszcze w Krakowie?

— To prawdziwie tylko przypadek, bo lekarze niemogli się dotąd zdecydować, do jakich kąpiel mnie mają wysłać, czy do Krynicy, aby wzmocnić moje nerwy, czy do Francensbadu przeciw migrynie, czy wreszcie do morza. .

Takie i tem podobne wymówki można usłyszeć, gdy przypadkiem na zakręcie jednej z alei plantacyj spotka się czasem osoby staranuie ukrywające swój przedłużony pobyt w mieście wbrew wszelkim regułom mody, która nakazuje letnie miesiące spędzić w podróżach i wycieczkach. Nie ma co mówić, moda to i zdrowa i przyjemna, czasem tylko zbyt kosztowna i niezawsze dająca się pogodzić z obowiązkami krępującemi nas do miejsca. Czemuż przeto wstydzić się pobytu w mieście i udawać nieobecność, czemuż starać się o zachowanie ścisłego *incognito*, kiedy Kraków w lecie mimo wielu niedostatków, przecież znośniejszy, niż wiele innych miast. Znaliśmy nawet rodziny, które przebywając w zagranicznych stolicach zimy do Krakowa przybywały na *vilegiaturę*. Wiele przejezdnych zatrzymuje się tutaj tygodniami, i obiera Kraków za punkt środkowy do wycieczek i zwiedzenia słynnych miejscowości w okolicy, a i w samem mieście znajdzie się niejedno jeszcze do oglądnięcia i często jakaś trafi się rozrywka, jakiej zimowy pobyt nieprzedstawia. Niemałą lubo negatywną dopiero korzyścią jest ta swoboda towarzyska i brak tych obowiązkowych, konwencyonalnych zebrań, jakie nakłada sezon zimowy, a od których niezwalnia wcale pobyt w kąpielach, zwłaszcza krajowych. Ztąd także brak komerażów, które wtenczas wegetują najlepiej w mieście, kiedy wegetacya w naturze ustaje. Wśród pustego miasta, możnaby się chyba obawiać, aby kasztany na plantacyach niepodsłuchały i niezdradziły swym szmerem jakiej poufnej rozmowy, lub żeby klomby egzotycznych roślin w ogrodzie botanicznym nieskrytykowały zaniedbanego ubrania spacerujących dam, których największe starania nigdyby niedorównały barwistym strojom misternie układanych grządek z kwiatami i różnokolorowemi liśćmi, jakiemi przystrojony ten ogród, co zachowuje dotąd ślady i tradycye słynnego swego kierownika Warszewicza. Natomiast ogród strzelecki pomimo teatru letniego zwiększającego ścisk publiczności, pomimo pięknego gmachu jaki się tam buduje na strzelnicę, przedstawia z roku na rok miasto postępu, coraz to większe zaniedbanie. Pogłoska o sprzedaży ogrodu na własność prywatną niezasmucałaby nas wcale, gdybyśmy mieli jednak inny w pogotowiu. Jako jedyny park miejski nie przynosi ogród strzelecki sławy Krakowowi, który pod tym względem ustąpić musi pierwszeństwa takim partykularzom jak Tarnów, Przemyśl, a nawet Wieliczka.

A ileż to miejsc czy to nad Wisłą, czy na krańcach przedmieść z otwartym widokiem i najświeższem powietrzem, zapustoszałych, nawet nieobsianych prosi się tylko o nieco starania, aby przygarnąć ludność spragnioną zieloności, powietrza i cienia. Nie trzeba nawet wielkich nakładów z wyczerpującej się już pożyczki miejskiej, trochę tylko przedsiębiorczości. Cóż kiedy jej u nas na tyle nie starczy, że koło plantacyi oprócz budek z wodą sodową, nikomu nie przyszło na myśl urządzić restauracyę, cukiernię, kawiarnię, albo sprzedaż mleka i owoców. Nie ma przeto możności w Krakowie pod gołem niebem posilić się nieco, lub ochłodzić lodami. W każdem innem mieście, spacer podobny byłby zapełniony szeregiem stołów i stołków i przynęcałby przechodniów, możeby to wyglądało mniej poetycznie i poważnie, ale z pewnością byłoby wygodnem dla publiczności, a korzystnem dla przedsiębiorców.

Jedyna rozrywka się kończy, teatr w ogrodzie strzeleckim dziś dwoma nowościami kończy szereg przedstawień letnich, które więcej przyniosły przyjemności publice krakowskiej, niż dyrekcyi, o czem świadczy jej rachunek ogłoszony w *Afiszu teatralnym*, a przedstawiający dwa tysiące straty. Smutny to rezultat i złej wróżby na przyszłość, bo czyliż dyrekcya zechce się narażać na nowe straty przyszłego lata? Mówią wprawdzie, że miesiące letnie zawsze przynoszą niedobór a podróże wystawiają dyrekcyę na większe o wiele a problematycznego skutku nakłady. Kto wie, może i publiczność nasza wciągnie się po roku więcej, bo już to tak zwykle w Krakowie, że nowość niepopłaca. Nie bywało wprawdzie pustek na przedstawieniach ogrodowych, ale taniość miejsc winna była liczniejszych ściągać widzów. Repertoar letni nader różny od przedstawień w gmachu teatralnym, nie mniejszą przedstawiał rozmaitość. Równą zaletą, co dawanie nowości jest wznawianie starych sztuk, które już tylko do tradycyi literackiej i dramatycznej należy. W publiczności wyrabia się pewien zmysł porównawczy, gdy zobaczy naocznie na jakim stopniu stał teatr przed stu laty, a o ile fabrykacya dzieł scenicznych się wydoskonaliła, lub też o ile czerpie i odświeża dawne motywa. Z kimże bardziej wiąże się ta tradycya teatru polskiego, jeśli nie z Bogusławskim, pierwszym dyrektorem teatru, protoplastą aktorów i autorów dramatycznych polskich. Trzeba też patrzeć ze stanowiska epoki ówczesnej na podobne wskrzeszanie płodów staroświeckiej muzy. Aby módz się zająć taką sztuką jak *Henryk VI na łowach* trzeba koniecznie w wyobraźni unaocznić sobie teatr warszawski z lożą króla Stanisława, a tuż obok z lożą pani Grabowskiej, a kto wie, może w głębi i z lożą Repnina. Słuchając pompatycznych tyrad tej monarchicznej sielanki, łączącej pochlebstwo dla króla z aluziami demokratycznemi, będącemi w modzie na wielkim świecie XVIII wieku i z tą surową moralnością, którą policzyć należy za zasługę autorowi, iż nie szczędził paniczów bawiących się podówczas w libertynów — nasuwa się pytanie, co też tam na czwartkowych obiadach mówiono o komedyi Bogusławskiego? Jako płód czasu nie jest bez znaczenia i charakteru ta sztuka, która dziś wydaje się tak konwencyonalną, tak partesową. Są nawet miejsca, w których nie można autorowi odmówić talentu i pewnej śmiałości w wypowiadaniu morałów bez liku tak dla króla, jak i dworzan i magnatów. Aluzie polityczne i sentencie moralne pojawiają się pod inną formą, ale tak wówczas, jak w naszych czasach, kiedy polityka zaczyna się wykolejać, a moralność upada; w tenczas scena przywłaszcza sobie atrybucye trybuny i kazalnicy zarazem. Czy obok Bogusławskiego, nie dałoby się wznowić kilku nowych komedyj Zabłockiego? Dowcipu w nich bowiem więcej, a podobna obfitość aluzii i zręcznych przenośni.

Na wystawę sztuk pięknych, pomimo niekorzystnej pory przybyło kilka obrazów. Odkrywają się powoli coraz to inne próby z lat młodzieńczych Grotgera. Lubo te początkowe prace, które teraz wychodzą na wierzch, okazują łamanie się jeszcze wielkiego talentu z pierwszemi trudnościami; wszelako noszą one to piętno poetyczne i zarody tych uczuć, które później miały natchnąć całe poemata pędzlem oddane, lub dramata uchwycone kredką. Grotger ma to do siebie, że gdy stworzy jaką postać, nie porzuca jej od razu, lubi przejść jej historyą do końca — podobnie jak owego hobatyra chłopa w Lithuanii, tak w trzech małych obrazkach wcześniejszego utworu przeprowadził jakiegoś młodego szlachcica w stroju narodowym przez trzy sceny: miłości, walki i śmierci. Ta ciągłość myśli zbliża Grotgera jeszcze więcej do poetów, daje mu tę jasność w tłomaczeniu się i tę rzewność do głębi wzruszającą.

Z Paryża nadeszły dwa obrazy olejne artysty dyletanta, wcale nie po dyletancku oddane. Chłopiec i dziewczyna z kwiatami, po gorącem tle obrazu i smagławej cerze poznajesz dzieci południa. Widocznie artysta nie chciał tutaj podać rodzajowych obrazków, których temata się wyczerpnęły i powtarzają aż do znudzenia, aż do pospolitości, ale chciał uchwycić typy. Droga to wskazana przez starych mistrzów. Taki Murillo, któryby nie był się zniżył do dzisiejszego *genre* przegradzał swoje madonny owemi chłopcami, co mu niemniejszą zjednały sławę; podobnie i najpoważniejsi mistrze włoscy umieli w jednej głowie, lub w jednej figurze wyrazić tyle myśli i umieścić tyle piękna, że mówi więcej niż całe grupy rodzajowego malarstwa. Chłopiec i dziewczyna gdzieś z pod nieba południowych Włoch zapowiadają poważniejszy kierunek i zarówno odznaczają się wzorowem wykończeniem wszystkich szczegółów, co idealnem pojęciem. Gdyby podobne typy chwytać wśród ludu naszego, a ten początek byłby wiele obiecujący, bo mógłby zapełnić jedną próżnię w polskiem malarstwie. Wprawdzie już Tepa i Rodakowski zajmowali się oddawaniem typów ludowych, ale zawsze w nich przeważał kierunek malarstwa rodzajowego.

Konkury mego stryjaszka.

I.

Miałam stryjaszka z włosami białemi już jak gołąbek, ale z figlarnem jeszcze siwem okiem, tak błyszczącem życiem, tak pełnem śmiechu, z tak ciekawie latającą źrenicą, że pozazdrościć mógłby każdy z jego wnuków. Mój stryjaszek ma najszczęśliwsze usposobienie w świecie; na ustach zawsze wesoły żarcik pod zakręconym białym wąsem, policzki rumiane i czerstwe, na czole żadna się głębsza troska nie wyryła, bo chociaż w życiu tęgo co zakłuło, machnął ręką, czapkę polską na bakier zasunął i pośpiewując mawiał: „przyjęło się dobre, przyjmie się i złe.“ Nie asceta, o do ascetyzmu nie miał kochany stryjaszek nigdy pociągu, ale szczerze pobożny, jak byli dawni Polacy, co to kieliszek swoją drogą, szabla zawsze w pogotowiu, kiedy w głowie zaszumiało, śmiech na zawołanie, żart pod bokiem, a przed Panem Bogiem na kolana. Mój stryjaszek używał wesoło bożego świata, ale po bożemu. W filozofią się nie wdawał, nad światem nie płakał, ale każdej biedy brał komiczną stronę i dotąd choć staruszek zawsze zdrów i przy humorze. Nie trudno takiego stryjaszka rozgadać, dość mu wspomnieć o czasach przed 50ciu laty,

niemieckie lub anticentralistyczne, jedynie przez solidarną łączność mogą odpowiednie znaczenie sobie zjednać, wobec centralistów niemieckich doskonale zorganizowanych. Przeciwnie zaś przez takie rozdrobnienie sił i prowadzenie takiéj prowincyalnéj polityki, łatwo jeden szczep za drugim przez panowania chciwych centralistów zwalczonym zostaje, co i Galicyanom dało się już po części we znaki. Oto panowie, widzimy naprzykład Węgry, które się także z więcéj narodów składają i między sobą różne stronnictwa mają; ale jak szło o walkę z centralistami wiedeńskimi, żeby samoistnie się urządzić, to wobec centralistycznych rządów Szmerlingowskich nie było między nimi żadnych stronnictw, nie było stronnictwa Koszuta, ani Deaka, ani Chorwatów, ani Słowaków, byli sami Węgrzy. A przez taką solidarność i jedność narodów korony węgierskiéj, zostali Szmerling i centraliści wiedeńscy zwalczeni; Węgrzy musieli być za naród politycznie dojrzały przez niemieckich centralistów uznani i uzyskali samoistne stanowisko państwowe. Tak i my panowie: pokąd między nami nie będzie jedności, pokąd jeden cibi a drugi het ciągnąć będziecie, potąd nie dostąpicie przynależnych wam praw, potąd będziecie ludem upośledzonym, ludem politycznie niedojrzałym, który nie zdobędzie uwzględnienia. W takim razie i najlepsze chęci waszych posłów nie pomogą, jak z nimi nie będziecie ściśle połączeni. Z powodu tych opowiedzianych okoliczności, nic innego mi nie zbywało, jak wstąpić w grono Polaków, jako reprezentantów narodu, do którego i ludność księstwa cieszyńskiego się liczy.

Wstąpiwszy do Rady państwa, zaraz na początku wyruszyłem do ognia. Rozprawa nad adresem przyspieszyła tę utarczkę. Co znaczy adres, pozwólcie panowie, abym wam tę rzecz wyjaśnił. W konstytucyjnych państwach jest ten zwyczaj, że monarchowie otwierając sejm czyli parlament, czynią to tak zwaną mową tronową. Jestto mowa, w któ éj streszczone jest zapatrywanie monarchy i jego rządu na polityczne i gospodarcze stosunki państwa. Na taką mowę tronową odpowiada sejm czyli Rada państwa tak zwanym adresem, w którym znów swoje zapatrywania wyraża, czy się zgadza na zapatrywanie monarchy i rządu, czyli coś innego poleca. Taką mową tronową była Rada państwa z bezpośrednich wyborów wyszła otwartą, w któréj między innemi znajdował się ustęp téj treści: „W skutek utworzenia Izby posłów przez wybory bezpośrednie, osiągła Rada państwa samodzielność, i dano grunt, na którym wszystkie stronnictwa mogą objawić swe żądania i życzenia.“ W odpowiedzi adresu, zredagowanego przez byłego ministra Herbsta zagorzałego centralistę, był ten ustęp zupełnie pominięty. Dlatego zabrałem głos i przedstawiłem Radzie państwa nasze położenie na Szląsku, jak u nas ustawy zasadnicze są przeprowadzone. Powiedziałem ministrom w oczy, że nam Rada państwa, czy z pośrednich czy z bezpośrednich wyborów utworzona, nic nie pomoże, jeżeli konstytucya nie będzie w ścisłem słowa znaczeniu przeprowadzoną. Jak tylko jednemu stronnictwu tj. wiedeńskim liberałom i centralistom będzie dogodną, na ich korzyść przekręcaną i zużytkowaną, potąd będzie ona dla nas Szlązaków iluzoryczną.

W dalszym przebiegu rozpraw interpelowałem ministra oświaty i ministra sprawiedliwości, pierwszego względem równouprawnienia w szkołach, a drugiego względem równouprawnienia w sądach. Zresztą panowie, którzy czytacie *Gwiazdkę Cieszyńską*, a sądzę, że po większéj części czytacie, gdyż to jest rzeczą niezbędną każdego obywatela, żeby wiedział, co się w świecie dzieje i jak w sejmie lub Radzie państwa jego reprezentanci sobie postępują: będzie też wam po większéj części i moje postępowanie wiadomem. Gdybym o wszystkiem tu dziś przed wami miał mówić, zabrakłoby i dnia dzisiejszego, zabrakłoby i waszéj cierpliwości. Wypada mi jeszcze jedną ważną i delikatną sprawę przed wami poruszyć, a mianowicie sprawę religijną.

Jak przyszły w Radzie państwa pod rozprawy tak zwane „ustawy wyznaniowe“ dotyczące urządzenia zewnętrznych stosunków katolickiego kościoła itp., aczkolwiek jestem ewangielickiego wyznania, to zająłem odporne stanowisko. Albowiem obrałem sobie zasadę: „wolny kościół w wolnem państwie.“ I jak urządzenie kościoła ewangielickiego jest mi drogiem, muszę przypuszczać, że to samo musi być każdemu prawemu katolikowi względem jego kościoła. Wszakże i pismo mówi: co tobie nie miło, nie czyń drugiemu. Nie jestem zwolennikiem owéj pseudo-liberalnéj tendencyi, chcącéj podporządkować Kościół i w ogóle sprawy wyznaniowe pod wpływ i kontrolę władzy świeckiéj. Sądzę także, iż żądając na polu religijnem wolnego rozwoju wszystkich żywotnych interesów, lepiéj służę idei wolności, aniżeli ci, którzy z liberalizmem na ustach nie umieją szanować ani wiary, ani przekonań, ani swobodnego rozwoju swych spółobywateli, tylko pod płaszczem wolności chcą wszystko giąć według formuły z góry zaoktrojowanéj. Skończyłem.“

Po tem przemówieniu p. Cieńciała wezwał zgromadzonych, aby oświadczyli, jeżeli sobie życzą jeszcze jakiego wyjaśnienia. Zapytano o regulacyi rzek Iłownicy, Wapienicy i Wisły, i p. Cieńciała opowiedział, jak w téj sprawie wspólnie z posłem X. prob. Zahradnikiem w sejmie przemawiali. Następnie pp. Gaś posiadacz dóbr w Ligocie i pastor Krzywoń zabrali głos o szkołach, twierdząc, że szkoły publiczne też są konfesyjnemi. P. Cieńciała odpowiedział: publiczne szkoły są w zasadzie bezwyznaniowemi, a jak ściągniem zasłonę z bezwyznaniowości, zostaje z tego bezreligijność. Moc faktów dowodzi, że co ksiądz w szkole wszczepił, to nauczyciel zepsuł. Co jest publiczność szkół, najlepiéj przekonali się sami ewangielicy, którzy są rozproszeni w różnych gminach, a ich księża nie są w stanie objeżdżać tych gmin dla nauki religii. Ustawę szkolną zrobiono przy zielonym stole, nie znając stosunków. W sejmie chciano nawet ze szkół średnich wykluczyć naukę religii. Wtedy mówiłem: jak to panowie uczynicie, to będzie jak za Robespierra, bo jak Boga z Francyi wygnali, to gilotyny pracowały, jak kosy w żniwa. P. pastor Krzywoń przemawia, że żaden paragraf ustaw szkolnych nie orzeka, by szkoły ludowe miały być bez nauki religii. Na to odzywają się głosy, że p. Cieńciała tego nie powiedział. P. komisarz rządowy oświadcza, że tylko poseł ma prawo mówić, a inni mogą go interpelować. P. Krzywoń cofa swe słowo, a p. Cieńciała oświadcza, że mówił o wniosku co do szkół realnych i gimnazyalnych. Gdy daléj nikt nie zabierał głosu, p. Cieńciała zamknął zgromadzenie.

Wiedeń 20 sierpnia. Jednem z najważniejszych przedłożeń, jakie rząd węgierski wniesie w sejmie węgierskim za jego zebraniem się, jest projekt ustawy karnej. O pracach komisyi nad tym przedmiotem donosiliśmy kilkakrotnie, dziś zapisać nam wypada, iż komisya skończyła zupełnie swoją czynność i swoje obrady; projekt jest już ostatecznie ułożony. Minister wyraził w końcu podziękowanie członkom komisyi za ich gorliwość, ci zaś powinszowali sekretarzowi stanu p. Csemegi, jako autorowi projektu, który komisya ściśle zbadawszy, znalazła istotnie bardzo dobrym.

— N. Pan zezwolił systemizować trzy nowe posady nauczycielskie w słowiańskiem gimnazyum rządowem w Bernie i dwie nowe posady nauczycielskie w gimnazyum w Ołomuńcu, na czas nieodzownej potrzeby; następnie pozwolił N. Pan, ażeby rządowe gimnazyum realne w Weidenau, począwszy od roku szkolnego 1875/76, rozszerzone zostało przez stopniowe dodawanie wyższych klas; nareszcie pozwolił N. Pan, ażeby stan nauczycielski każdego zupełnego gimnazyum rządowego w Galicyi z językiem wykładowym polskim lub ruskim, był pomnożony o jedną posadę.

— Izba handlowa i rada gminna w Brodach, postanowiły dnia 17 b. m. wysłać wspólną deputacyę do Wiednia w sprawie zniesienia cła od zboża i w sprawie wcielenia Brodów do nowego związku obrotowego.

— Telegramy do dzienników wiedeńskich donoszą, że wczoraj przybyła do Salzburga exceesarzowa Eugenia w odwiedziny do królowej szwedzkiéj.

— O zamierzonych reformach ze strony węgierskich ministrów, podaje *Hon* obszerny artykuł. Zapewnia on, że reformy te nie będą miały na celu radykalnej zmiany systemu, lecz będzie chodziło o to, ażeby rozmaite instytucye były odpowiedniej celowi podzielone i ażeby stanowiły pewną harmonijną całość. Minister sprawiedliwości ma przedsięwziąć decentralizacyę i przenieść pewną część agend sądowych do administracyi, albo też powierzyć te czynności organom niesądowym. Minister skarbu ma również przedsięwziąć decentralizacyę, połączyć swe ekspozytury i rozszerzyć ich zakres działania; z drugiej strony zamierza on włożyć na autonomię większą odpowiedzialność w zarządzie skarbowym. Minister spraw wewnętrznych upatruje cały punkt ciężkości w organizacyi komitatów; organa tych komitatów mają działać wspólnemi siłami, mają łączyć się niejako w jedną władzę i tym sposobem umożliwić decentralizacyę spraw. Minister wyznań i oświecenia zamierza decentralizować nadzór szkolny; minister komunikacyj, sprawy drogowe i robocizny; minister skarbu, kasy domestykalne; minister honwedów, pewną część spraw wojskowych; minister sprawiedliwości, sprawy drobiazgowe. Wszystkie te reformy zamierzone stoją w ścisłym związku z kwestyą arrondacyi.

— Według telegramów do dzienników wiedeńskich wynosi liczba zbiegłych z Hercegowiny kobiet i dzieci w okręgu Dubrownika 2,200 a w okręgu Metkovich 1000.

Turcya.

Podajemy z *Moskowskich Wiedomosti* następujące szczegóły, zebrane z rozmaitych źródeł o powstaniu w Hercegowinie:

Do gazety *Istok* telegrafują z Tryestu: „Skupszczyna czarnogórska, zawezwana na radę co do obecnego stanu rzeczy, postanowiła zachować neutralność tylko przez czas niezbędny do tego, żeby Porta miała możność oświadczenia się z rzeczywistym zamiarem zaspokojenia potrzeb ludności Bośnii i Hercegowiny; jeżeli zaś wojska tureckie nie przestaną napadać na powstańców, tedy Czarnogóra zaprzestaćby musiała neutralności.“

Następnie taż gazeta w następujący sposób objaśnia przyczyny tego wahania się Czarnogórców co do wzięcia lub niewzięcia udziału w powstaniu „Dopóki powstanieześrodkowało się głównie koło granicy austryackiej, między tamtejszą ludnością chorwacką i łacińską, dopóty schizmatycy Serbowie patrzeli na nie z niedowierzaniem i antypatyą. Dlatego, że podejrzywali o udział w tej sprawie „czarno-żółtych“ (austryackich) ajentów na spółkę z chorwackiemi OO. Franciszkanami. Atoli kiedy powstała prawdziwa ludność hercegowińska, serbski, schizmatycki lud z Mostaru, Stolacza i Nevesinje, jednoplemienny i jednej wiary z Czarnogórcami, wtedy zmieniło się ogólne zdanie w Czarnogórze i powstanie jako „serbskie“ znalazło ogólne współczucie. Jeżeli nie dziś, to jutro może zobaczy Porta, jak sławne pole Grahowo napełni się znowu czarnobarwnemi fezami Czarnogórców, którzy przyjdą na pomoc swoim braciom hercegowińskim i wtedy powstanie stanie się ogólnem, powszechno-serbskiem, powszechno-słowiańskiem.“

Ze Spalatro piszą do *Narodnich Listów*: „Młody nasz i dzielny patryota Mileško Strazicz, syn zmarłego pisarza tego nazwiska, niegdyś żołnierz w wojsku austryackiem, na pierwszą wiadomość o powstaniu w Hercegowinie sprzedał cały swój majątek i pospieszył za granicę na pomoc braciom. Z nim udało się jeszcze trzech młodych ludzi ze Spalatro. Strazicza przyjęli powstańcy z zapałem i powierzyli mu dowództwo dywizyi. Pisze on do krewnych swoich w Spalatro, że wśród powstańców duch panuje wyborny i nadzieja zwycięzenia wroga, żeby tylko zkądkolwiek nadeszła im pomoc w broni i zapasach wojennych.“

Do gazety praskiej *Politik* piszą od granicy hercegowińskiej: „Jakkolwiek we wszystkich urzędowych wiadomościach milczą o rezultacie walki z 23go na 24 lipca pod Nowosinje i Stolaczem, przecież mogę wam donieść z najlepszego źródła, że powstańcy zwycięzyli, mimo, że Turcy mieli siły nierównie znaczniejsze i że byli zaopatrzeni w broń ulepszoną, w artyleryę i działa, gdy tymczasem jedyną bronią powstańców stanowią staradawne karabiny skałkowe; prawda, że serce ich ożywia męztwo i że każdy z nich gotów umrzeć za sprawę świętą.“

O bitwie pod Nowosinje także korespondent donosi następujące szczegóły: „O godzinie 8ej rano, 23go lipca, Turcy pod dowództwem Selima-paszy napadli na powstańców, którzy opuściwszy równiny, ustawili się na wyżynie i w lesie. Turcy ponawiali atak kilkakrotnie, atoli za każdym razem odpierano ich i zmuszano do odwrotu, a przytem powstańcy odbierali broń zabitym i ranionym. Po kilku nieuwieńczonych powodzeniem napadach, o zmierzchu Selim-pasza postanowił uczynić atak ogólny w zamiarze wyparcia powstańców ze stanowiska, lecz znów musiał się cofać. Liczba zabitych i ranionych z obu stron przewyższa 400.“

O bitwie pod Stolaczem 24go nie ma dotąd wiadomości wiarogodnych; wiadomo tylko, że Turcy przypuściwszy szturm, musieli się cofnąć. Skutkiem przypadkowej okoliczności, lecz bez żadnej kombinacyi wojennej ze strony Turków (jak donosiły przyjazne Turkom gazety wiedeńskie), dywizya żołnierzy tureckich, udających się w kierunku Mostaru, znalazła się pod ten czas nieopodal pola bitwy i to po za plecami powstańców. Powstańcy jednak w sam czas ją spostrzegli i zarazem zmieniwszy stanowisko, odparli napastników. Tu także pozostało wielu zabitych i ranionych.

Praska *Politik* donosi, że wojewoda czarnogórski Stanko Radonicz udaje się z misyą dyplomatyczną do Wiednia, gdzie, jak mówią, zabawi dni pięć.

Do gazety zagrzebskiej *Obzor* piszą, że 29 lipca miała miejsce znaczna bitwa pod Habellem, że powstańcy podstąpili pod miasto i że zdążyli zabrać wielką ilość broni.

Do *Neues Wiener Tagblatt* telegrafują pod d. 31 lipca z Zary, że wojska tureckie uderzyły na powstańców w okolicach Krupa i że Turków zmuszono do odwrotu. Turcy spalili wsie: Draczewo i Dolanto i zniszczyli wszystko, co spotkali po drodze. Powstańcom przybywają coraz nowe posiłki; mieszkańcy wszystkich miejscowości wzdłuż granicy raguskiej już stoją pod bronią. Dowódcą powstańców jest Linbratir (?).

Według wiadomości z Belgradu, utworzył się tam komitet wspierania powstańców. Przewodniczącym wybrano w nim serbskiego majora Blajkowicza; pod jego adresem przesyłają ofiary pieniężne ze wszystkich ziem słowiańskich.

Ostatnie wiadomości z Hercegowiny twierdzą, że najmniejszej nie ulega wątpliwości, iż powstańcy pobili Turków pod Habellem i Strugą. Miejscowość granicząca z Metkowiczem z obu stron Narenty znajduje się w rękach powstańców. Jeżeli trzymać się oni będą dotychczasowego sposobu prowadzenia wojny, to jest unikając bezpożytecznych potyczek na równinach, będą się ukrywać w górach, to śmiało mogą liczyć na kilka tygodni powodzenia; do tego zaś czasu powinna nastąpić taka lub inna, tak przynajmniej spodziewają się powstańcy, decyzya ze strony Serbii i Czarnogóry. Liczą na to tem więcej, że w obu krajach wzburzenie wzrasta z dniem każdym i władza będzie nakoniec widziała się zmuszoną działać, ustępując żądaniom narodu.

Belgradzki korespondent do *Schlesische Zeitung* dając obraz działań Serbii co do powstania, pisze co następuje: „Rząd serbski zajął stanowisko wyczekujące, lecz niemniej przeto wszyscy tu jak najmocniej przekonani, że sprawa tak jak teraz długo stać nie może i że przyjdzie ustąpić inicyatywie większości narodowej. Silne wzburzenie sprawiła tu wiadomość o posiedzeniu rady ministrów w Konstantynopolu 12 lipca, na którem postanowiono, w razie ostatecznym, zająć wojskiem posiadłości serbskie i czarnogórskie. Jak się względem tego postawi Austrya, nic dotąd nie wiadomo. Z początku mniemać było można, że rząd austryacki gotów był wziąć powstańców pod opiekę; przypuszczenie to jednak nie sprawdziło się. Temu, że Austrya nie ma bezpośredniego zamiaru przyłączenia do swego państwa Bośnii i Hercegowiny, wierzą tu dosyć chętnie, atoli każdy zrozumie łatwo i to, że z biegiem wypadków położenie rzeczy zmienić się może, że zatem musi pociągać za sobą zmianę i w sposobie działania rządów interesowanych w tej kwestyi, a tego właśnie obawiają się w Belgradzie. Z drugiej strony przekonani są i o tém, że jeżeli Serbowie nie udzielą obecnie pomocy Hercegowińczykom, to wypadnie im na zawsze pożegnać się ze znaną pretensyą do roli przywódcy plemion południowosłowiańskich, przypadającej narodowi serbskiemu i wtedy bardzo łatwo stać się może, że Chorwaci zajmą miejsce „Piemontu słowiańskiego“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 sierpnia. Wczoraj rozlepiono po rogach ulic następujące obwieszczenie:

Odnośnie do ogłoszenia z dnia 11 czerwca b. r. Nr 78 pr. podaję do powszechnej wiadomości, że Rada miejska na posiedzeniu dnia 12 b. m., odbytem, po sprawdzeniu wyborów na radców miejskich w dniach 5, 7 i 9 lipca b. r. dokonanych, zatwierdziła wybór:

Z koła I: Dra Józefa Majera, Dra Maksymiliana Zatorskiego, Dra Andrzeja Rydzowskiego, Dra Juliana Dunajewskiego, X. Waleryana Serwatowskiego, Konrada Wentzla, Teodora Baranowskiego, Dra Edwarda Korczyńskiego, Stefana Muczkowskiego, Aleksandra Szukiewicza, Dra Władysława Lisowskiego, Dra Wiktora Kopffa.

Z koła II, oddziału 1: Walerego Rzewuskiego, hr. Stanisława Tarnowskiego, Dra Leona Cyfrowicza, Henryka Kieszkowskiego, Dra Macieja Leona Jakubowskiego, Jana Gwiazdomorskiego.

Z koła II, oddziału 2: Józefa Friedleina, Tomasza Chęcińskiego, Juliana Pagaczewskiego, Józefa Sataleckiego.

Z koła III, oddziału 1: Dra Ferdynanda Weigla, Alberta Mendelsburga, Juliusza Augusta Johna.

Z koła III, oddziału 2: Dra Jonatana Warschauera, Dra Leona Blumenstoka, Lebla Landaua.

Unieważniła zaś wybór: Jednego radcy w oddziale 2-gim, koła II; dwóch w oddziale 1-ym, koła III; jednego w oddziale 2-gim, koła III.

Na zasadzie więc § 45 tymczasowego statutu dla miasta Krakowa rozpisuję niniejszem nowe wybory dla uzupełnienia Rady miejskiej przez wybór: 1go radcy z koła III, oddziału 2-go, 2ch radców z koła III, oddziału 1-go, nakoniec: 1go radcy z koła II, oddziału 2-go.

Wybory te odbędą się w sali radnej miejskiej (2-gie piętro, główne schody w ratuszu miejskim), a mianowicie: Z koła III, oddziału 2-go, w dniu 7 września br.; z koła III, oddziału 1-go, w dniu 9 września b. r.; z koła II, oddziału 2-go, w dniu 13 września b. r.; każdodziennie od godziny 9-ej do 12-ej zrana i od 3-j do 5-ej po południu. Z uderzeniem godziny 5-ej komisye wyborcze zajmą się obliczeniem głosów. Jeśliby obliczenia tego samego dnia do godz. 7-ej wieczorem ukończyć nie mogły, natedy dalszy ciąg rozpoczętej czynności nastąpi nazajutrz o godz. 9-ej zrana.

Wstęp do sal wyborczych tak w czasie głosowania, jak i obliczania głosów, tylko wyborcom jest dozwolony. Po zamknięciu wyborów komisye przedłożą Radzie miejskiej protokóły wyborcze wraz z wszelkiemi dowodami. Jednocześnie rozpoczyna się doręczanie wyborcom nowych kart legitymacyjnych i kart głosowania.

Wyborcy, którzyby najdalej do d. 4 września b. r. kart legitymacyjnych nie otrzymali, zechcą przed dniem rozpoczęcia wyborów zgłosić się do Expedytury Magistratu.

Z Magistratu kr. gł. miasta Krakowa,

Kraków d. 16 sierpnia 1875 r. Prezydent miasta Dr *Zyblikiewicz*.

— Od Dyrektora instytutu technicznego odbieramy następujące pismo, które jest wskazówką, w jaki sposób odbywać się będzie reorganizacya tego Instytutu:

Na mocy rozporządzenia Wys. c. k. Prezydyum Namiestnictwa z d. 10 sierpnia r. b. L. 4716 pr., Dyrekcya Instytutu Technicznego zawiadamia, iż uczniowie na pierwszy rok oddziału technicznego nie będą przyjmowani w przyszłym roku szkolnym. Dalsze lata nauki odbywać się będą tak, jak w roku ubiegłym.

Kraków 16go sierpnia 1875. Dr *Brzeziński*.

— Jutro w niedzielę osobny pociąg spacerowy przybędzie z Biały do Wieliczki. Z tego powodu saliny będą rzęsiście oświetlone i dla publiczności otwarte. Wjazd do kopalni o godz. 2ej po południu.

— Jak już donieśliśmy, teatr nasz rozpocznie we wtorek d. 24 b. m. szereg przedstawień w Tarnowie. Na pierwszy raz daną będzie najnowsza komedya hr. Fredry (syna) *Wielkie Bractwo*, która wesołą swoją treścią zdobyła sobie na scenie świetne powodzenie. Z towarzystwem dramatycznem udaje się do Tarnowa zwykła wyborna orkiestra. Co niedziela a czasem i w sobotę przedstawiane będą najcelniejsze operetki. W inne dni grane będą lepsze sztuki repertoaru, mianowicie oryginalne polskie. Reżyseryą na czas pobytu w Tarnowie zajmować się będzie p. Eker.

— Zwrócono naszą uwagę, iż mylnie wczoraj w Kronice naszej wydrukowano, iż *Afisz* donosi, że kurs zimowy rozpocznie się 15go września. *Afisz* donosił, że rozpocznie się on pierwszych dni października. Zaopatrzono się na zimę w dobór przedewszystkiem sztuk oryginalnych a następnie tłómaczeń utworów obcych, nie granych jeszcze w Krakowie.

— Z okna 3go piętra w kamienicy pod L. 63 na ul. Grodzkiej spadły dziś przed południem dwa wazony z kwiatami, które uderzyły przechodzącego Izraelitę, ale nie szkodliwie. Wazony były nieprzymocowane, a wiatr nieco silniejszy zrzucił je, gdyż okno było otwarte.

— Wyszedł dziś N. 22 *Dziennika Mód* i mieści w sobie: „Z przyrody. II. Zaziębienie i zapalenie“ p. M. K.; — „O znaczeniu bielizny“ przez H. W.; „Nieuniknione pytanie“ (listy do Maryi B.), p. Wł. S.; — „Kolizye obowiązków,“ szkic psychologiczny, przez J. Chorośnickiego (d. c.); — „Opuszczona“ wiersz H. Wróblewskiego; — „Lubka, podanie ludu słowackiego“ przekład B. Hoffa; — „Z kraju i świata,“

---

aby mu się oczy zaświeciły i zaczął opowiadania ze swych młodych lat.

Żal mi was młodych, co teraz żyjecie mówił raz. Co to za nudne, ciężkie życie! kiedy zasięgnę pamięcią w moje czasy, jaki to ruch, jaka to wesołość! sąsiedztw aż gęsto, wszystko między sobą żyło jakby rodzina; codzień gdzieś zjazd, młodzieży huk, panny żywe jak iskry, urodne że aż spojrzeć miło, rumiane, wesołe, konceptów pełno, nie w jedwabiach jak dzisiaj, ale w byle perkaliku; jak się wziąć było do tańca, to aż trzaski z podłogi leciały. Nie bano się jak dzisiaj pokazać w domu gdzie są panny na wydaniu, owszem ładna twarzyczka w sąsiedztwie, to był lep dla młodzieży. Bawiono się, hulano, nie kompromitowało to młodego człowieka, gdy częściej bywał w domu, bo jeździli wszyscy, a młodość przez to używała swoich praw, to jest wesołej zabawy i nieoglądania się na jutro. Teraz to i nie warto być młodą i pełną życia. Cóżby nawet z życiem robić wobec tych z długiemi bakienbardami wymokłych sensatów! Za moich czasów wobec mężatki było się z uszanowaniem dla cudzej własności, koło panien roiła się młodzież, szastała i na wyścigi podobać siliła. Co to były za wesolutkie łanie babki waszych panien! Po miastach to podobno zaczęła się już angielska sztywność wkradać, ale po szlacheckich dworach było takie wszystko szczere, proste, niepodchwytliwe, swobodne, a zgrozy się żadnej nie działo! Raz pamiętam, a kończyłem wtedy rok dwudziesty czwarty i ojciec miał mi oddać wioskę na własność, przyjechała do mojej ciotki z matką panna Olesia W.; ja byłem tam właśnie z ojcem po błogosławieństwo na nowe gospodarstwo i zaraz mi w głowie się zakręciło na widok młodej tej panienki. Bo też to było urocze stworzenie. Nie miała jak szesnaście latek a oczy takie, że nie można było wytrzymać jej wzroku, a co tam było śmiechu na ustach, figlów w źrenicy, życia w sercu; rozkochałem się na zabój. Po grządkach zbieraliśmy truskawki, chodzili na agrest do ogrodu, a co się na mnie spojrzała, to mi aż ćmiło przed oczami. Trzy dni było tego i wyjechała. Świat mi się zamroczył i myślałem już tylko o tem, żeby jak najprędzej na swoim osiadłszy, zagospodarować się trochę, gniazdo jako przygotować, a potem paść matce Olesi do nóg i zabrać dziewczynę.

Tak sobie roiłem i już widziałem ją na swoich grządkach w tej sukience perkalikowej i kapelusiku słomianym. We śnie i na jawie stała mi wciąż na oczach. W głowie mi się paliło, kiedy zajeżdżałem z ojcem na dziedziniec swego odtąd domu. Wioska to była dobra i niezniszczona, ojciec też do pustych ścian mnie nie wpuścił więc jak się rozglądnąłem postrzegłem, że nie tak wiele mi urządzać potrzeba. W parę tedy miesięcy po zbiorach jesiennych jadę ja do ojca z zamiarem proszenia go, aby mnie zawiózł do pani W. i oświadczył o moją rusałkę, która mi wciąż była na pamięci. Tymczasem ojciec nieczekając moich zwierzeń mówi mi: Chcesz Naściu to pojedziemy do pani W. Aż mi serce stygło z radości. Ojciec spostrzegł, pomyślałem jak mi Olesia w serce zajrzała i uprzedził moje życzenia. Jedziemy, było opętane dwanaście mil i to nie gościeńcem, ale drogą przez pola, czasem dobrą, częściej złą, bo co drogi to już były zawsze niegodziwe. Dom pani W. był niezmiernie uczęszczany; pani domu niesłychanie gościnna i miła, majątek był ogromny, pan W. nadzwyczaj lubiony; ale to już nie był zwykły dwór szlachecki, chociaż serdeczność i prostota zupełna. Zastaliśmy tam wielu goszczących, a między innemi panią D. starszą zamężną siostrę Olesi z Podola, na jakiś czas do rodziców przybyłą. Była także druga starsza siostra, której nie znałem dotąd; łagodne, miłe stworzenie, o tęsknem wejrzeniu, powolnych ruchach i wątłem zawsze, a w tej chwili nadwyrężonem mocno zdrowiu. Przedstawiono mnie obudwom i bardzo łaskawego od nich doznałem powitania. Ale mimo łatwej, rozumnej rozmowy, ledwie dosiedzieć mogłem, tak pilno mi było odszukać Olesię. Udało mi się wreszcie wysunąć do ogrodu i w gronie młodszych towarzyszek rozpoznać śmiejącą się, figlarną moją bogdankę. Wieczór przetańczono, aż do rana prawie. Wreszcie znalazłem się z ojcem w przeznaczonym nam pokoju, rozmarzony, rozkołysany i w moich zamysłach utwierdzony. Kiedy tak zatapiam się, w rozpamiętywaniu każdego ruchu i każdej minki mej wybranej i jej postać, co jakby żywa stoi przedemną, nagle budzi mnie z marzenia głos zadowolniony ojca. No! Naściu oświadczyłem cię o pannę Ludwikę i jesteś przyjęty. O pannę Ludwikę! powtórzyłem nieprzytomny. Tak jest w czepkuś zrodzon, panna miła, ładna i dobra jak rzadko, mogłaby Bóg wie jak wysoko patrzeć. Ale my z ojcem przyjaciele od serca, rad jest połączeniu naszych rodzin, więc chłopcze pozyskaj tylko serce panny, a rzecz skończona. Mnie się świat cały przeistoczył w czasie tej krótkiej przemowy. Panna Ludwika była to ta starsza, powolna, mdła istota, z bladym policzkiem i przygasłem okiem. Wyglądała obok mojej Olesi, jak wypłowiała suknia przy świeżym pączku róży. Ja byłem wtenczas jak ogień i dziś mi jak wiecie na żywości nie zbywa, powolna żona to byłaby śmierć dla mnie, z natury mam wstręt do flegmatyków, a tu jakże ojca kompromitować? ani sposób! o Olesi zaś już w żadnym razie i myśleć nie było co więcej, bo czy dostanę starszą, czy nie, już o młodszą posunąć się niepodobna. Rozwiały się tedy wszystkie sny moje różane, czerwona postać dziewczęca rozpłynęła się w nicości i zostałem naprzeciw ołowianej rzeczywistości. Więc reszta nocy przeszła mi na przykrych rozmyślaniach, których ostatnim wynikiem było przyjęcie woli bożej i starania się pozyskać względy panny Ludwiki. Więc na drugi dzień niepobiegłem już za żwawą Olesią co jak fruczka między kwiatami się kręciła, ale przysiadłem się do panny Ludwiki z siostrą mówiącej i bawiłem te panie jak umiałem. W istocie była to bardzo wykształcona, miła osoba, pełna słodyczy i rozumu, nawet zupełnie ładna, gdyby była zdrową; ale cierpienie piętnowało się na jej twarzy, pognębiało umysł i ciężką mgłą smutku go powlekało. Tak ubiegł tydzień i drugi, aż odważyłem się zapytać panny o jej względem mnie usposobienie. Nadto pana cenię, odrzekła abym mogła odmowną dać odpowiedź, jednak sam pan zrozumiesz, że w stanie zdrowie, w jakim się znajduję, najpierw o kuracyi myśleć muszę; jadę na Podole z moją siostrą na parę miesięcy, po których dopiero stanowczą dam odpowiedź. Serce moje nie było zajęte, a miłości własnej niedrasnęła taka odpowiedź; spokojnie więc przyjąłem ją, prosiłem o pozwolenie pożegnania jej jeszcze przed odjazdem, który w parę tygodni miał nastąpić i wróciłem do siebie.

Okolica była ludna, nietraciłem czasu. Prawie codzień bywały wyżynki, polowania, zebrania. Aż tu coraz wyraźniej zaczyna mi się obijać o uszy między młodzieżą i wśród poważnych matron, że pannę Ludwikę W. wydają za bogatego pana Adama Z., że siostra jej ten związek układa i siostrę w celu zbliżenia się ich do siebie zabiera. Na takie wieści krew mi w żyłach zawrzała. Cóż to ja mam być w odwodzie? jeśli tamto się nie uda, to będzie dobre i to? o nie! takiej roli nieodgrywał żaden z naszych i ja do niej nie stworzony. Więc że u mnie myśl to czyn, postanowiłem mieć odpowiedź stanowczą, nim w drogę się puszczą te panie. Na trakcie ku Podolu był dom bardzo gościnny a pokrewny państwa W., gdzie wiedziałem, że wstąpią moje panie. Że był tylko o parę mil tylko ocemnie oddalony, postanowiłem tam rozstrzygnąć tę sprawę, i pilnie strzedz przejazdu pani D. kazałem. W niedługim czasie doczekałem się wiadomości o ich przybyciu i natychmiast lekkim wózeczkiem z krakowską furmanką popędziłem do bardzo mi życzliwego domu.

Zdziwienie panny Ludwiki było wielkie: u jej siostry wyraźne znać było niezadowolnienie. Na drugi dzień te panie odjechać miały, nie było więc czasu do stracenia. Powtarzam ja tedy prawie *exabrupto* moje pytania pannie Ludwice natarczywiej niż pierwej, domagając się decyzyi. Ale odpowiedź równie słodkim głosem i z lubem spojrzeniem taka sama była. Trudno: panny czepiać się nie mogłem, uderzam więc wprost na nieprzyjaciela. Zwracam się do pani D., powtarzam jej, jakie mnie słuchy doszły, że ja w odwodzie trzymanym być nie chcę, i żądam stanowczego już słowa. Ton mój dowiódł jej, że mnie lada czem nie pozbędzie. Po namyśle więc rzekła: Rozmówię się z Ludwiką dziś wieczór, i jutro przed wyjazdem odpowiemy panu. — Skłoniłem się nisko i czekam jutra.

Bardzo rano już byłem na nogach; niecierpliwie czas licząc — czekam godziny stosownej. Wreszcie pytam służących, czy wstały panie? Śpią jeszcze. Więc czekam, skrócam czas rozmową z młodym synem domu, aż wreszcie idę do salonu, spodziewając się tam spotkać z towarzystwem. Salon pusty. Czekam, chodzę, pośpiewuję z niecierpliwości. Wchodzi służący. — Cóż u licha, panie jeszcze śpią? — O! już dawno wyjechały. — Wyjechały! wrzasnąłem, a krew mi zawrzała w żyłach. — O, będą już o jakie dwie mile ztąd. — O, ja muszę je dopędzić! — i jak półwaryat wbiegam do stajni, każę zakładać siwosze i jedź! Przez pola, zagony, kazałem pędzić co sił, aby przecinając drogę, zabiegnąć jak zbiegom. Udało mi się. Wyjeżdżając z polowej drogi na gościniec, spostrzegłem w kurzawie toczący się powóz — więc zeskoczyłem z wózka, podkręciłem wąsa i czekam nieprzyjaciela. Stój! krzyknąłem piorunującym głosem nadjeżdżającemu furmanowi i otwierając gwałtem drzwiczki, skłoniłem się pani D.: — Po dzisiejszem zajściu uważam się za uwolnionego ze słowa; chciałem tylko pani powiedzieć, że niegodnie obeszłaś się ze mną i że nie życzę, aby jej synowi kiedyś tem samem oddano, a teraz żegnam panie! — Zamknąłem drzwiczki, wskoczyłem na wózek, nie oglądając się już po za siebie i zmęczonym koniom nawet wytchnąć nie dawszy, kazałem wracać do domu.

Taki był wynik pierwszej bitwy mojej z kobietami, o! bo to wojna, która czeka każdego. Niektórych pierwsze strzały pięknych oczu zabiją na całe życie, inni znajdą od razu pęta słodkiej niewoli, tamci mają puklerz twardy i szpadę ostrą, bronią się długo, zwycięsko, choć zawsze daremnie, bo ulegać muszą nareszcie. Ja miałem szczęśliwsze usposobienie, bo nie walczyłem nigdy. Jeśli nieprzyjaciel nacierał, „i owszem do usług jestem, zaraz gotów iść w niewolę“, a wtedy jakoś odechciało się dalszej wojny, a ja zwracałem serce ku innej. Raz tylko znowu walczyłem na seryo, a to opowiem raz drugi.

...a

przez Omikrona; — Korespondencya; — Objaśnienia 71 drzeworytów w teksie i ryciny kolorowanej.

— **Krynica** d. 19 sierpnia.

Kosztem wspólnej składki odprawiono dzisiaj w kaplicy tutejszego Zakładu zdrojowego żałobne nabożeństwo za duszę ś.p. Agenora hr. Gołuchowskiego. Szczupła kaplica nie mogła pomieścić wiernych ze wszystkich dzielnic Polski, zgromadzonych około przystrojonego katafalku, na którym rodaczki złożyły wieniec.

— **Z pod Tarnowa** 20 sierpnia.

Od wczoraj wojsko stojące załogą w Tarnowie odbywa próby strzelania do celu pod wsią Krzyżem. Tarcze ustawione są w kierunku doliny oddzielającej Krzyż od Lisiej Góry, przerzniętej drogą powiatową z Tarnowa do Dąbrowy na Lisią Górę prowadzącą. Ponieważ w naszej okolicy żniwa z powodu ciągłych deszczów nie są jeszcze pokończone, przeto ludzie przy robotach polnych zajęci narażeni są na niebezpieczeństwo życia od kul dalekonośnych karabinów. Prawda, że przed rozpoczęciem strzelania sami oficerowie objeżdżają pola w kierunku strzałów położone, ostrzegają ludzi o grożącem niebezpieczeństwie i znaglają do porzucania robót; ale pytamy się, kto tym biedakom wynagrodzi szkody z opóźniania robót wynikające? W górzystych okolicach Tarnowa znalazłoby się pewnie inne, dogodniejsze miejsce do prób strzelania ostremi ładunkami, jak np. pod Zamczyskiem na górze Ś. Marcina, a jeżeli już koniecznie te próby pod Krzyżem, i to w czasie najnaglejszych robót odbywać się muszą, to strzelanie z dołu ku pochyłości góry i ustawienie na przeciwnym stoku łańcucha straży, mniejby niebezpieczeństwa dla ludzi przedstawiało. Spodziewamy się, że Wydział powiatowy poprze tę sprawę u dotyczących władz cywilnych i wojskowych.

— Trzęsienie ziemi silniej niż gdziekolwiek, dało się uczuć w Parchaczu, w powiecie Sokalskim. Od wiarogodnej osoby odbiera o niem *Gaz. Lwowska* następujące doniesienie: Około godz. 4-ej po południu nawiedziło Parchacz, a zapewne i jego okolicę trzęsienie ziemi tak silne, że wszyscy mieszkańcy powybiegali z domów w obawie, iż mury na nich runą, gdyż nie tylko ściany drżały, ale towarzyszył wstrząśnieniu wyraźny i mocny łoskot. Konie i bydło zrywały się w stajniach przerażone, drzewa drżały w pniach. Ludzie w polu będący, usłyszawszy huk podziemny, ze strachu kładli się na ziemię. Naczynia niektóre w kuchni zawieszone na ścianach, pospadały.

I w Czerniowcach d. 17 b. m. około godz. 5ej po południu, dało się czuć trzęsienie ziemi. Według *Czern. Ztg* były trzy uderzenia podziemne, trwające 3 sekundy. W pomieszkaniach wstrząśnienie dało się czuć bardzo wyraźnie, wiszące na ścianach przedmioty zachwiały się, a kancelaryjne pułki trzeszczały. Zdaje się więc, że trzęsienie wtorkowe nawiedziło całą wschodnią Galicyę i Bukowinę.

— W Uhnie w powiecie Rawskim Maksym niewiadomego nazwiska, chodząc za robotą, składał od kilku lat grosz zaoszczędzony nie w kasie oszczędności, o której pewnie nie zasłyszał, lecz u żyda Dawida Katza, u którego wyrabiał. W tych dniach przychodzi do Katza i żąda zwrotu pieniędzy złożonych, których miało być około 300 złr., chciał sobie bowiem kupić kawałek ziemi. Katz natomiast przedłożył mu rachunki, z których się okazywało, że jeszcze Maksym dopłacić mu winien. Maksym oburzony odgrażając się, poszedł na robotę do mieszczanina Filipa Pulhaja, lecz niebawem poróżnił się z nim i podobno pobił. W sobotę 16-go b. m. wybuchł ogień u Katza w rynku i od niego rozszerzył się dalej, tak, iż zgorzało jeszcze ośm domostw drewnianych, własność żydów, z ruchomościami, z których mało co ocalono. Wśród tego stanęła w płomieniach stodoła Pulhaja, w innej stronie za miastem stojąca, przy czem spaliło się jeszcze ośm stodół ze zbiorami i trzy stajnie, własność różnych osób. Podczas pożaru Maksym przyszedł do Chaima Reislera i dopominał się o należne mu za robotę pieniądze, a gdy żyd tłumaczył się szabasem i pobliskim pożarem, Maksym wytłukł mu okna i wybiegłszy na miasto, wskoczył do studni, zkąd go potem wydobyto bez życia. Nie ulega wątpliwości, że Maksym przez zemstę podpalił Katza i Pulhaja, a tak za 300 złr., których mu pierwszy zaprzeczył, poszło z dymem mienia ludzkiego na 16,000 złr., jak obliczają szkodę.

— W Grudziądzu urządziły Siostry Miłosierdzia dom schronienia dla chorych i rekonwalescentów, zależny od zakładu głównego Sióstr w Chełmnie. Zaraz też zjechał na miejsce z Królewca radzca rządowy i odbył rewizyę a wypytywał lekarzy w mieście, chcąc przeciw domowi schronienia rozbudzić w nich niechęć.

— Co do zajścia na giełdzie paryskiej, o którem nam wczoraj telegrafowano, rzecz tak się miała: Spekulant Courson-Müller uderzył we czwartek kijem inżyniera Gros. Ten cztery razy raz po raz strzelił do Müllera z rewolweru, lecz chybił i uciekać począł. Kiedy ajenci policyjni dognali Grosa, ten znów przystąpił do Müllera, dwa razy dał ognia i ciężko go ranił. Tegoż dnia mieli się obaj przeciwnicy pojedynkować, lecz nie przyszło do spotkania. Powodem tego zajścia były sprawy pieniężne.

— Na poszkodowanych wylewami we Francyi złożono do d. 16 b. m.: u marszałkowej Mac-Mahon bez mała 4 miliony, w kasach rządowych $15^1/_2$ milionów, razem przeto $19^1/_2$ mil. franków.

Teatr letni w ogrodzie Strzeleckim. Dziś w sobotę dnia 21go sierpnia, ostatnie przedstawienie, komedya w 1ym akcie (po raz pierwszy), przez Jordana: *Koneserzy*; komedya w 1ym akcie: *Broń niewieścia*; zakończy krotochwila w 1ym akcie ze śpiewami, przez Wład. Lud. Anczyca: *Błażek opętany*. Początek o godzinie siódmej. Kasa otwarta w teatrze przy ulicy Teatralnej od godz. 9ej do 12ej, w ogrodzie Strzeleckim od godziny 4ej po południu.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 20 sierpnia pogoda; termometr od 12·7 doszedł do 25·5 R. w cieniu. Barometr zwolna opada; dnia 21 sierpnia o godzinie 6ej rano stan jego był 330·69, termometru 14·0 R. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 22 sierpnia: Śgo Symforyana męczennika; w poniedziałek dnia 23 sierpnia: Śgo Zacharyasza biskupa.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od dnia 13go sierpnia do 20go sierpnia 1875.

Dębowski Franciszek, b. kupiec, lat 52, na zapalenie płuc; Wilkiż Katarzyna, wyrobnica, lat 60, na rozedmę płuc; Matan Mateusz, wyrobnik, lat 64, konający do szpitala przywieziony; Klimsza Ema, wyrobnica, lat 54, na zapalenie nerek; Frączkowski Józef, rękawicznik, lat 30, na suchoty; Olechowski Józef, syn stróża domu, lat 12, na dysenteryę; Gajdzińska Katarzyna, wdowa po po mydlarzu, lat 80, na stłuszczenie serca; Rączkowska Antonina, wdowa, lat 81, na uwiąd starczy; Święcicka Izabella, lat 46, na enteritus follicularis; Czyżowa Karolina, wdowa, lat 98, na uwiąd starczy; Wójcik Jędrzej, masarz, lat 53, na ocdema pulmonum; Maciaż Maryanna, żona wyrobnika, lat 30, na dur brzuszny; Rappaport Pinkus, kramarz, lat 25, na tyfus; Streim Mojżesz, krawiec z Mielca, lat 44, na zapalenie płuc.

Oprócz tego dzieci do lat 5-ciu zmarło 18, a mianowicie: na rozkład krwi 1, na zapalenie mózgu 1, na zapalenie trzewiów 1, na zapalenie błon żołądka 1, na zapalenie żołądka i jelit katharalne 3, na gruźlicę płuc 2, na koklusz 1, na dławicę krtani 1, na szczękościsk 1, na płonicę 1, na kiłę 1, causa mortis ignota 1, na cholerę dziecięcą 1, na biegunkę 2.

Sprawy sądowe.

Kraków 21go sierpnia.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 23 sierpnia: Hirsza i Racheli Brodmanna o oszustwo; Jana Stasa o kradzież; Antoniego Dziuby o oszustwo; Katarzyny Tilek o kradzież; Józefy Gąsior o kradzież; Eliasza i Amalii Rittermanów o gwałt publiczny. *We wtorek d. 24 b. m*: Jana Kaczmarskiego o dwużeństwo; Karola Klusa o kradzież; Błażeja Mikulskiego o uczestnictwo w kradzieży; Maryanny Zającowy o oszustwo; Maryanny Puchałowy o kradzież. *We środę d. 25 b. m.*: Jana Kawalera o gwałt publiczny; Wojciecha Motyki o oszustwo; Marcina Bury o ciężkie uszkodzenie ciała. *We czwartek d. 26 b. m.*: Stanisława Połednika o gwałt publiczny; Matyldy Bogackiej, Maryanny Krupskiej i Jędzeja Bułata o kradzież; Szai Wolfa o kradzież: Anny Kracowy o kradzież. *W piątek d. 27 b. m.*: Karola Dutkiewicza o ciężkie uszkodzenie ciała; Magdaleny Sewiłowej o oszustwo; Markusa i Itli Ringelhauptów o oszustwo.

W sobotę d. 28 sierpnia odbędzie się rozprawa prasowa przeciw Romanowi Kieresowi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Czytamy w tygodniku *Osten* w Wiedniu wychodzącym obok wyciągu bilansowego Towarzystwa wzaj. ubezp. w Krakowie, następujące uwagi:

„Ze sprawozdania z czynności ubiegłego roku, będącego 14-ym rokiem istnienia tej znakomitej instytucyi, pocieszający widzimy fakt, że stan Towarzystwa jest korzystny tak ze względu na osiągnięty w ostatnim roku rezultat, jak i ze względu na znaczny fundusz rezerwowy, co wobec kryzys finansowej lat ostatnich, dla wszystkich członków tego zakładu jest dowodem ugruntowanej stałości Towarzystwa i zupełnego bezpieczeństwa zabezpieczonych w przypadkach szkód".

Opuszczamy tu wymienione cyfry, jako z rachunków w dzienniku naszym ogłoszonych, czytelnikom naszym znane. Dalej zaś czytamy w *Osten*:

„Sprawozdanie Rady Nadzorczej ograniczywszy się na przedstawieniu ostatecznych rezultatów, wzmiankuje dalej, że w wykonaniu uchwały Zgromadzenia ogólnego utworzone Towarzystwo wzajemnego kredytu d. 15 sierpnia 1874 r. czynności swoje rozpoczęło i że zamknięcie rachunków tego Towarzystwa z końcem bieżącego roku nastąpi".

W końcu sprawozdania Rady Nadzorczej dodaje, że szczęśliwe powodzenie Towarzystwa wzaj. ubezp. w Krakowie, najlepszym jest dowodem oględnego kierownictwa tej Instytucyi i pisze:

„Zresztą po Instytucyi, na której czele i w zarządzie stoją zacni patrycci i dzielni ludzie fachowi, w każdym razie tylko najlepszych rezultatów spodziewać się można.

O użyciu żelaza na progi do kolei żelaznych.

Projekt użycia żelaza na progi do kolei żelaznych pozostaje w tej chwili w związku z rozstrzygnięciem bardzo wielu zagadnień ekonomicznych. Skargi na powszechne niszczenie lasów słyszemy już od bardzo dawnego czasu. Wybieranie twardego drzewa na progi kolejowe, zniszczy wkrótce najszacowniejszy materyał do nieodzownych narzędzi rolniczych. Próby używania na progi miękkiego drzewa nie powiodły się; ciągle powtarzające się reparacye stałby się mogły zbyt dotkliwą przeszkodą w exploatacyi, a pozorna taniość budowy, zamieniłaby się w nadzwyczaj drogą przez straty ponoszone w ciągu przerw exploatacyi.

Stawianie progów żelaznych wymaga wprawdzie większego doraźnego wydatku, ale natomiast oszczędności wynikające z trwałości takiej budowy nie tylko pokryją nadbitek kosztów, ale sprowadzą wszystkie te nieobliczone zyski, które z zupełnego zniknięcia przeszkód w exploatacyi wynikają.

W tej chwili łączą się z poruszonemi co tylko względami jeszcze inne bardzo silnie za zaprowadzeniem żelaznych progów przemawiające przyczyny. Przemysł wyrobów żelaznych upada w Austryi dla braku zamówień. Wyrabianie progów żelaznych dodałoby mu świeżego ruchu i ożywiłoby cały zakres przemysłowości z wyrobami żelaznemi w związku zostającej.

Koszta zaprowadzenia progów żelaznych byłyby nadto w tej chwili mniejszemi niż w innych czasach. Fabryki żelazne ubiegające się o zyskanie zatrudnienia, skłoniłyby się niezawodnie do obniżenia cen, na jakieby w innej porze nie przystały; koleje zaś żelazne posiadają znaczne zapasy starych szyn, którychby się przy tej sposobności korzystnie pozbyć mogły. W ten sposób możnaby zaprowadzenie nowości, na pozór drogiej, opędzić tym razem kosztami stosunkowo do zysków, jakie później przyniosą, małemi, a cały ogół stosunków ekonomicznych zyskałby na tem niezmiernie, począwszy od ochrony lasów, aż do obudzenia świeżego ruchu w różnych kierunkach przemysłowości, bo i przemysł hutniczy zyskałby możność dźwignięcia się na nowo z widocznego upadku.

Wobec niezaprzeczonych korzyści ekonomicznych, chodziłoby jeszcze o pytanie techniczne, czy użycie szyn żelaznych w zastósowaniu do podwalin kolejowych okaże się praktycznem, i nie wykaże w przeprowadzeniu rzeczy jakich nieprzewidzianych niedogodności. Teorya oddawna rozstrzygła tę kwestyę zadowalniająco; w praktyce udowodniły jej użyteczności próby przedsięwzięte świeżo na szeroką skalę na austryackiej kolei północno-wschodniej. Zdaje się więc, jakoby przyszłość zaprowadzenia progów żelaznych była zapewnioną, i tylko już chodziło o przyśpieszenie chwili urzeczywistnienia jej.

Peszt 19go sierpnia. *(Targ zbożowy).*

Handel pszenicą bardzo mdły, ceny przygniecione obrót słaby. Żyto jęczmień i kukurudza mdło.

Płacono za pszenicę na 84 funtów po 5·35 do 5·45, na 89 funtów po 6·10 do 6·20 za 100 funt. cłowych; żyto po 3·65 do 3·75 za 80 f.; jęczmień po 3·10 do 3·40 za 70 funt.; owies po 2·35 do 2·40 za 50 f., kukurudzę po 3·15 do 3·25 za 85 f., proso po 2·60 do 2·70 za 85 f., olej po $20^1/_2$ złr., spirytus po 48 złr.

Wrocław 19go sierpnia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych po 22·80 mark; żyto na 200 f. cł. po 18·25 m.; owies na 200 f. cł. po 17·60; rzepak na 150 f. brutto po 26·25 mar.; olej po 58·50 m.; spirytus na 100 Trall. do 55·20 mark.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 20 sierpnia. Dziś w nocy o godzinie 1ej miały wyruszyć oba bataliony pułku arcyksięcia Ernesta do Szyszku a stamtąd do Kostajnicy. Jutro oczekują tu stu zbiegłych z Turcyi rodzin.

Zagrzeb 19 sierpnia. Przybyła tu deputacya z Bośnii dla zbierania broni i amunicyi. Utrzymuje ona, że tylko piąta część potrzebnej ilości broni znajduje się w kraju. Wiele osób daje swoje strzelby.

Tryest 20 sierpnia. Rząd turecki otrzymał żądane pozwolenie do wysadzenia na ląd dalszych dwóch batalionów.

Paryż 19 sierpnia. *Liberté* donosi: Ks. Decazes pozostaje tu tymczasowo z powodu sprawy czarnogórskiej. Naradzał się on z posłami angielskim, austryackim i tureckim. Prefekt Rodanu przytrzymał adres do ks. Ludwika Napoleona.

Toulon 19 sierpnia. Dowódzca parowca awizowego „Forfait", niedawno na morzu Śródziemnem zatopionego, uznany został jednogłośnie przez sąd wojenny niewinnym.

Londyn 20 sierpnia. *Daily News* ogłaszają telegram z Nowego Jorku z d. 19 b. m. donoszący, że władze otrzymały zawiadomienie o przychwyceniu w Georgii 80 murzynów podejrzanych o udział w spisku mającym na celu wyrznięcie białych. Pogłoska o tym spisku mało znajduje wiary na Północy; ale Południe jest bardzo wzburzone i zacięte. Gubernator Georgii zwołał milicyę z białych.

Bourg-Madame 19 sierpnia. Karliści posuwają się naprzód, aby przeciąć drogi i przeszkodzić zaopatrywaniu wojska. Między Puycerdą a Seu de Urgel schwytali Karliści 12 wozów z żywnością przeznaczoną dla wójsk królewskich. Saballs przybył z wojskiem pod Urgel. Dano znać także o innych oddziałach karlistowskich, posuwających się dla wspierania oblężonych.

Cagliari 20 sierpnia. Według doniesień z Tunis, flota turecka przybyła 14go do Tunis, gdzie otrzymała nakaz telegrafem odpłynięcia na Wschód, dokąd też odbiła 17go.

Petersburg 19 sierpnia. Doniesienie niektórych dzienników, że poseł francuski jenerał Leflô zamierza opuścić posadę swoją, znajduje zaprzeczenie w sferach świadomych rzeczy. Najświeższe doniesienia z Chokandu potwierdzają wiadomość o wybuchłym rokoszu. Chan uciekł. Nie można jeszcze wiedzieć, czy wojsko rosyjskie w Taszkencie stojące, wda się. Sądzą, że Jakób bej Kaszgaru wmięsza się w zatargi.

Petersburg 20 sierpnia. Goniec urzędowy donosi: W. ks. Carewicz odpłynął wczoraj o 3ej po południu z Peterhofu do Danii na jachcie „Carewna."

Konstantynopol 19 sierpnia. Słychać, że Server pasza ma iść do Hercegowiny jako nadzwyczajny komisarz rządowy. Okręt wojenny „Talia" odpłynął ztąd z wojskiem i amunicyą do Kleku. Mehemed Ali pasza Janiny, mianowany dowódzcą w Hercegowinie.

O posadzie namiestnika we Lwowie rozprawia *N. fr. Presse*, jak gdyby chodziło o wybór posła i wylicza szereg kandydatów różnych stronnictw w sposób taki, że nasuwa się pytanie, czy żartuje, czy o drogę pyta? „Za p. Ziemiałkowskim występuje liberalny mieszczański żywioł, mówi *N. fr. Presse*, krakowska kamaraderya gardłuje za hr. Mieroszowskim, gdy nie może stanowczo ultramontańskiej osobistości wyprowadzić na szczyt władzy w Galicyi; federalna szlachta występuje za hr. Potockim, gdyż nieprzystoi jéj popierać żadnego kandydata mieszczańskiego; urzędnicy wreszcie życzą p. Possingera. Niewiemy, na czem *N. fr. Presse* opiera te przypuszczenia, bo dotąd oprócz kilku obywateli i kolegów sejmowych, którzy się udali do Łańcuta, żaden objaw nie wskazał, za kim opinia się zwraca. Co zaś do kamaraderyi krakowskiéj, która w braku ultramontańskiego kandydata ma popierać hr. Mieroszowskiego, winniśmy oświadczyć, że nikt w Krakowie nie słyszał, ani nawet nie przypuszczał możności téj kandydatury. Najtrafniejsze uwagi o kwestyi nominacyi podaje dziś nasz korespondent wiedeński *(R)*. Nietylko, że opiera się na dobrych informacyach o prawdziwym stanie téj kwestyi, ale odpowiada całkowicie zapatrywaniu ogółu w kraju. Niechodzi bowiem o kandydata jakiegokolwiek stronnictwa, ale o osobistość, którаby właśnie mając zaufanie monarchy, łączyła także powagę i ufność w kraju.

Sejm prowincyonalny W. Księstwa Poznańskiego otwartym będzie d. 3 października.

X. biskup Chełmiński ogłosił instrukcyę dla proboszczów o wybraniu kandydatów do zarządów kościelnych i reprezentantów parafij. Przełożeni wyborów będą tym razem mianowani przez biskupa za porozumieniem się z rządem.

Nordd. allg. Ztg w formie sprostowania nie daje wiary pogłoskom, aby rychło wyszły ze strony rosyjskiej zaproszenia na dalsze konferencye w przedmiocie prawa wojennego międzynarodowego.

Coraz gorzej w Prusiech, w kraju wolności, z wolnością osobistą, wolnością druku, a tylko gdy szło o wolność sumienia, wołania bywały zakrzyczane. Teraz liberalne dzienniki, nieprzyjazne tej ostatniej wolności, w strachu o siebie, bo rząd nie zważa na konstytucyę, więzi redaktorów, odbywa rewizye po ich biórach i mieszkaniach, a nawet posyła po nich żandarmów, aby ich stawiali przed sąd, nietylko jako winowajców, ale oraz jako świadków.

Możnaby mniemać, że Francya albo wcale nie istnieje, albo zeszła do roli nic nieznaczącej państwa trzeciego rzędu. Ani słowa nie słychać dotąd o jej udziale w sprawach Wschodu, wyjąwszy, że ks. Décazes przybywszy od siebie, nie pojechał już do Bordeaux na posiedzenie Rady departamentowej, której przewodniczy, lecz zatrzymał się w Paryżu, aby się czegoś dowiedzieć. W tym celu naradzał się z posłami zagranicznymi. Jako skazówką stanowiska Francyi wobec zagranicy, służyć może kłopot rządu, jak sobie postąpić z pielgrzymami udającymi się z Niemiec do Lourdes, czy ich puścić przez granicę albo też nie. Toczą się nawet o to rokowania z Berlinem. Podobno stanęło na tem, że gromadnie nie wpuszczą do Francyi pobożnych, idących na odpust; pozwolą im tylko cichaczem przekradać się!

Książę Montpensier, wuj króla Alfonsa, ma wreszcie powrócić do Madrytu, wezwany w pomoc do rady królewskiej. Już kilkakrotnie było o tem słychać, lecz dawniej przeważała obawa, aby książę ten niechciał sobie tworzyć partyi, bo już raz stawiano go jako kandydata do tronu. Wczoraj mieli królewscy zdobyć Seu de Urgel, bo już przed kilku dniami naznaczali ten termin. Tymczasem posiłki Karlistom nadciągają.

Najważniejszym wypadkiem chwilowym jest oświadczenie posłów rosyjskiego, niemieckiego i austryackiego w Konstantynopolu, iż należy z Hercegowiną traktować i polepszyć tameczne stosunki, aby zabezpieczyć panowanie Porty. Lubo wielki wezyr nie chce słyszeć o żadnych ustępstwach, wszelako jeo. Ignatiew udał się wprost do Sułtana, a dziś ma zdać sprawę dwom swoim kolegom o rezultacie tego posłuchania. Jest to, jak się zdaje, warunek, który mocarstwa stawiają Porcie, i pod jakim odpowiadają za jej całość. Stara *Presse* dowiaduje się, że już przed parą dniami poseł angielski lord Elliot uprzedził Sułtana o projektach trzech mocarstw północnych, i zwracał jego uwagę na ten krok. Bliski rządu angielskiego *Standard* w tym samym duchu pojednawczym przemawia, jak o tem nadmieniamy dziś na czele dziennika i wnosimy z całego położenia, że pod naciskiem Europy Sułtan będzie zniewolony przyznać chrześcianom w Hercegowinie niejakie swobody, które można uważać za pierwszy krok do odrębności tego kraju. Jakkolwiek wezyr odrzucił propozycye posłów obcych, wszelako była to tylko z jego strony formalność, gdyż sam Sułtan może mu nakazać ustępstwa. Tymczasem rządy są tak pewne swego, że liczą na utworzenie pokojowego gabinetu w Serbii, i niemal zmusić chcą ks. Milana do powołania do władzy partyi umiarkowanej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Berlin 20 sierpnia. Poseł niemiecki w Londynie hr. Münster przybędzie tu dziś z Varzinu, a poseł w Madrycie hr. Hatzfeld jedzie nad Ren.

Ateny 20 sierpnia. Minister marynarki Servos podał się do dymisyi, z powodu porażki odniesionej w wyborach.

Konstantynopol 20 sierpnia. Półurzędowe pismo udzielone przez rząd, usprawiedliwia milczenie rządu o wypadkach w Hercegowinie brakiem ważnych faktów; nazywa doniesienia dzienników europejskich po części przesadnemi, po części zaś bezzasadnemi; stwierdza, że gdy usiłowania pojednawcze nie odniosły u powstańców Nevesyni żadnego skutku, powołaną była siła zbrojna i powstańcy rozpędzeni zostali, zaraz jednak bandy dalmackie i czarnogórskie wzmocniły ich. Ponieważ rząd utrzymuje w Hercegowinie słabe tylko załogi, i aby nie dodawać powstańcom otuchy powodzeniami nad drobnemi oddziałami wojsk, postanowił stłumić powstanie z najmniejszym, o ile można, przelewem krwi, przez rozwinięcie wielkich sił zbrojnych. Udzielony artykuł stwierdza, że rząd wkrótce zgromadzi w Hercegowinie 25 batalionów (około 18,000 ludzi), a wśród tego gubernator Derwisz pasza otrzymał rozkaz rozpoczęcia kroków zaczepnych. Rząd od jutra ogłaszać będzie wiadomości z Hercegowiny w biuletynach regularnych. Co się tyczy ruchu powstańczego w okolicy Gradyski i Banialuki, wiadomości są przesadzone: pewna liczba obcych usiłowała, jednak nadaremnie, wywołać powstanie. Pod względem kroku trzech cesarstw słychać, że dąży on do zupełnie przyjacielskiego celu, a mianowicie, że państwa te pragną wyjednać pewne ulgi w stosunkach z powstańcami, aby ich zapewnić, że nie mają czego oczekiwać od mocarstw i muszą się poddać rozkazom rządu tureckiego. Porta jeszcze nie odpowiedziała. Dzienniki ogłaszają urzędowe uwiadomienie, jak bezzasadną jest pogłoska o otrzymaniu przez powstańców posiłków w przybyszach z Czarnogóry i Serbii. — Hussein Avni pasza, mianowany został ministrem wojny.

Kursa. Wiedeń 21 sierp., godz. 2 m. 35 po poł. Renta papierowa 69·95 — Renta srebrna 72·90. — Losy z r. 1860 111·75 — Akcye Banku Narod. 922·— Akcye kredytowe 212·25. — Londyn 111·80. — Srebro 101·60. — Napoleony $8.94^1/_2$ Dukaty —·—. — — Mark pruskich —·—. — Lombardy 98·— Losy z r. 1864 135·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 219·75 Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 137·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 116·—. — Akcye kolei węg.-wschod. 42.— Losy tureckie 48·50. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·25. — Losy premiowe węgierskie 78.—.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 122 —. Akcye kolei półn. zach. austr. 142 50· — Akcye franko-węgier. 52 —. Akcye franko-austr. 31·75 — Tal. 165·25. — Ruble 153·25.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 21 Sierpnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 52—	1 54
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 58—	1 66—
Talar pruski . . . . . . „ 1 „	$1\ 63^1/_2$	$1\ 65^1/_2$
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	$0\ 54^2/_3$	$0\ 55^1/_4$
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 20	5 26
Dukat austryacki „ . . . „ 1 „	5 24	5 30
Napoleondor „ . . . „ 1 „	8 90—	9 —
Półimperyał „ . . . „ 1 „	9 —	9 20
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	10 90	11 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 01	1 03
Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł.	100 50	—
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 50	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	86 —	87 50
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	78 50	80 —
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	87 50	89 —
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	92 25	93 25
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	99 —	100 —
$5^1/_2$ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 25
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 —	92 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 50	100 —
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	82 —	88 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 50	96 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 50	96 50
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 —	94 25
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	81 50	82 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	219 50	222 50
„ Lwowsko-Czern. „ „ 200	136 —	139 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 209	236 —	238 —
„ ban. dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	62 —	68 —

(Listy zastawne i obligi:) Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. (Akcye:) łącznie z kuponem bieżącym.

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa . .	15 —	16 50
Losy m. Stanisławowa .	14 —	15 50
Wiedeń 20 Sierpnia.		
5% zjed. dług państ. bank.	69 55	69 75
5 „ „ „ srebr.	73 20	73 40
„ Oblig. ind. niż. Austr.	98 —	98 50
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	81 50	82 —
„ „ „ galicyjskie	86 75	87 —
„ „ „ bukowińskie	86 50	87 —
„ „ „ siedmiogr.	80 —	80 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	95 40	95 60
4 „ galicyjskie	79 —	79 25
5 „ „	88 —	88 30
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	99 25	99 75
5 „ węgierskie listy . . .	85 50	85 75
5 „ zakł. kredyt. austr. .	100 75	101 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	90 —	90 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	129 75	130 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	92 75	92 90
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	280 —	283 —
„ „ „ 1854 .	105 50	106 —
„ „ „ 1860 .	111 50	111 75
$^1/_5$ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . .	116 50	117 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	135 —	136 —
„ prem. pożyczki węg.	77 —	77 50
„ Comorente	22 —	22 25
„ Kredytowe	163 75	164 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	95 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm . . .	35 —	36 —
„ „ Palfy . . .	27 75	28 —
„ „ Klary . . .	25 —	26 —
„ hr. St. Genois . . .	27 25	27 75
„ miasta Budy . . .	25 50	26 25
„ księcia Windischgraetz	22 25	22 75
„ hr. Waldstein . . .	19 50	20 50
„ hr. Keglevich . . .	12 —	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 75
„ tureckie 400 frank. .	46 —	46 25
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac. . .	922 —	924 —
Zakładu kredytowego . .	211 90	212 10
Żeglugi parow. na Dunaju	367 —	370 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1730	1740
„ rządowej fr. a. . . .	266 50	267 —
„ zachod. c. Elżbiety .	177 —	177 50
„ Południowej	96 75	97 —
„ Galicyjskiej	219 —	219 50
„ Czerniowieckiej . . .	137 —	137 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod. .	117 —	117 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	131 50	132 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumił. .	121 75	122 25
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	185 —	185 50
„ wschodnio-węgierskiej	43 —	45 —
„ austryack. półn.-zach.	143 —	143 50
„ Franciszka Józefa .	158 —	159 —
Banku anglo-austryackiego	97 40	97 60
Zakładu Kredytowego węg.	205 —	205 25
Banku franko-austryackiego	32 —	32 50
„ franko-węgierskiego .	53 —	53 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie . . .	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	52 —	52 50
„ galicyjsk. hipotecznego	238 —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	77 25	77 75
„ państwowa St. 500 fr.	140 —	141 —
Emissya z r. 1867 .	138 —	139 —
„ południowa St. 500 fr.	104 75	104 —
Bony 1875—1876 6%	222 —	— —
„ półn. c. Ferd. 100złr.m.k.	99 50	100 50
„ „ 100złr.w.a.	93 25	— —
„ „ w srbr. 5%	104 —	104 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300z.w.a. w srebr. 5% za 100.	— —	— —
Emissya II. . . .	98 50	98 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 80	80 20
Emissya z r. 1867 .	84 25	84 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	72 —	72 40
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	— —	88 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	78 50	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę . .	5 28	5 29
„ „ obrączkowy .	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 94	8 95
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie) . . .	— —	— —
Suweryny angielskie . . .	11 22	11 28
Imperyały rosyjskie . . .	— —	— —
Srebro	101 55	101 65
Srebro, kupony	101 60	101 80
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	$1\ 64^{85}$	$1\ 65^{15}$
Lwów 19 sierpnia.		
Dukat holenderski . . .	5 12	5 20
„ cesarski	5 18	5 27
Półimperyał rosyjski . . .	8 92	9 12
Rubel srebrny rosyjski . .	1 58	1 66
„ papierowy	$1\ 52^1/_4$	$1\ 53^1/_2$
Talar pruski	$1\ 63^3/_4$	1 65—
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	87 70	88 30
„ „ „ „ „ 4%	79 —	79 75
„ „ Banku hipoteczn.	92 70	93 30
Obligi indemn. bez kuponów	86 25	87 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	218 50	220 50
„ „ lwowsko-czern.	136 —	138 —
„ banku hipoteczn. gal.	238 —	240 —
Warszawa 19 sierp.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 55	95 25
„ „ 2 „ „	95 55	95 25
kupon „	$0\ 63^1/_3$	—
„ „ nowe „	93 45	93 15
kupon „	$0\ 79^1/_6$	—
„ likwidacyjne „	81 75	81 45
kupon „	$0\ 86^2/_3$	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	90 —	— —
„ „ bydgoska	75 00	— —
„ „ terespolsk.	119 —	118 —
„ „ łodzka	101 00	100 00

Rodzice

którzy zamierzają dzieci swoje oddać do szkół w Białéj lub Bilsku, mogą je umieścić na stancyę i wikt w bardzo przyzwoitych domach. — Bliższa wiadomość w biurze wywiadowczem **Kazimierza Buckiego w Biały.** (2064)

Osoba z wyższem wykształceniem poszukuje miejsca u wdowca dla wychowania dzieci i zajęcia się gospodarstwem. — Wiadomość w Składzie maszyn P. Niemetz w Krakowie przy ul. Floryańskiéj. (2063-1-3)

Uwiadamiam moje uczennice, że rozpoczynam kurs nauki języka francuskiego z dniem 1 Września r. b. w tem samem pomieszkaniu.

J. Berga,
dom Suskiego, Plac Dominikański, II. piętro
(2065-1-2) Nr. 486.

Wyższy Zakład naukowo-wychowawczy 7mio-klasowy dla panien.

Kurs nauk na rok szkolny 1876 rozpoczyna się w moim Zakładzie z dniem 1 Września 1875 r. Panienki mogą być umieszczone w Zakładzie, lub dochodzić dla pobierania nauk w każdéj klasie. Do klas 6éj i 7éj przyjmuję także panienki dorosłe, na osobne wykłady pojedynczych przedmiotów, które mieć będą pp. profesorowie gimnazyalni, o czem Szanowną Publiczność mam zaszczyt zawiadomić. (2068-1-3)

Marya Hild,
w **Przemyślu** pod L. 18 w Rynku.

Podziękowanie.

Słysząc o pojawieniu się zarazy płucnej w różnych okolicach zachodniej części naszego kraju, tudzież o wielkich stratach, jakie zrządza w stajniach nawiedzonych, czuję się zniewolonym ogłosić publicznie, że i ja miałem tę zarazę w swojej stajni nabiałowej jeszcze tej wiosny, a przecież bydło moje pozostało prawie w dawnym komplecie bez przykupienia. Skłania mnie do tego nietylko poczucie obywatelskie które nakazuje ostrzegać sąsiadów o grożącem niebezpieczeństwie i wskazać im sposób ratowania się, jeżeli go nie znają, ale też nadewszystko wdzięczność, którą żywię za uratowanie mi stajni Wmu P. **Drowi Rapsowi,** docentowi weterynaryi przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Sposobem tym którego Wny P. Dr. Raps od wielu już lat u kilku także pp. sąsiadów tak pomyślnie użył, — jest szczepienie według metody Dra Willemsa, polecone już w przepisach policyjno-weterynaryjnych z r. 1859.

Pleszów dnia 20 Lipca 1875 r.

Pinkies Atteslander.
(2067-1-3) właściciel Pleszowa.

Konkurs.

L. 979. (2000-1-3)

Przy kasie miejskiéj miasta Jaworowa jest do obsadzenia posada

Kontrolora.

Do posady téj, która prowizorycznie na rok, w razie zaś szczególniejszych zalet kandydata, stale odrazu nadaną być może, przywiązaną jest płaca 400 złr. i 100 złr. dodatku osobistego, pod warunkiem złożenia kaucyi tylko 200 złr. w. a. i to z tem ułatwieniem, że takowa w pierwszych czterech latach służby, po 50 złr. w. a. rocznie spłacalna w miesięcznych ratach przez odciąganie z pensyi złożoną być może.

Kandydaci mają podania zaopatrzone w dowody znajomości i uzdolnienia do służby kasowéj, wieku i dotychczasowego zajęcia, wnieść najdaléj do końca miesiąca Września r. b.

Zwierzchność miasta
Jaworów d. 17 Sierpnia 1875 r.

Automaty Tschuggmalla.

W Niedzielę 22 i w Poniedziałek 23 Sierpnia

w Salonie Frühbecka
przedstawienia automatów Tschuggmalla
i ruchoméj panoramy kolei północno-tyrolskiéj i brenneńskiéj.

Ceny miejsc: Krzesło 60 c., pierwsze miejsce 40 c., drugie miejsce 20 c., dzieci płacą połowę ceny. Biletów do krzeseł dostać można w dzień na sali.— Kasa otwarta o godz. 7. Początek o godz. 8 wieczór. — O liczne zebranie najuprzejmiéj uprasza

Rodzina Tschuggmalla, z Tyrolu.

W razie deszczu przedstawienia nie będzie. (2062-1-2)

Prawdziwe Pigułki Morisona.

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (1665-62-)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka.

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY

CUKIERKI Dethana 1672-22-) zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacyi w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkuryusza.** Lekarze zalecają je szczególniéj **kaznodziejom, mówcom, profesorom i śpiewakom,** albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. — W Paryżu w aptece p. **Dethan,** Faubourg St. Denis, 90, — w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego** „pod Koroną" i w aptece p. **W. Redyka,** we Lwowie w aptece p. **Mikolascha** i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne.

Kantor wymiany Matzner & Holzer

w Rzeszowie
przy ul. Pańskiéj,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, losy i monety, wypłaca kupony za prowizyą $1/4$% od sta. (1999-1-3)

Załatwia również wszelkie interesa komisowe z największą akuratnością.

Z dniem 1 Września r. b.

otwieram **Zakład wyższy naukowo-wychowawczy żeński w Krakowie,** gdzie prócz przedmiotów dla szkół przepisanych udzielać się będzie gruntownie język francuski i angielski w połączeniu z ciągłą konwersacyą, muzyka, rysunki i wszelkie roboty ręczne **za bardzo przystępnem wynagrodzeniem.** Jako wdowa i matka jednej córki pojmując całą ważność wychowania dzieci, zwłaszcza panienek, tym chlubniej starać się będę wywiązać z obowiązku przezemnie podjętego. Szanowni i rodzice i opiekunowie życzący sobie umieścić swe córki w moim zakładzie raczą wcześniej się zgłosić **na ulicę Szeroką** (plac Dominikański) **Nr. 485 dom W. Krasuskiego.** Przyjmuję również panienki uczęszczające do szkół publicznych lub seminaryum, zapewniając troskliwą opiekę obok nauki języków i muzyki.

Kraków dnia 31 Lipca 1875 r.

(1875-7-8) **Eufemja Niesiołowska.**

W. Bojarski

zegarmistrz w Krakowie



poleca swój skład zaopatrzony zawsze w doborowe zegary pendułowe, ścienne, stołowe, zegarki kieszonkowe, budziki i pudełka grające z pierwszorzędnych fabryk francuskich, szwajcarskich, po cenach umiarkowanych.

Reparacye przyjmuje i wykonywuje z całą dokładnością i poręczeniem.

Zaskarbiwszy sobie dotąd zaufanie świetnéj Publiczności, czego są dowodem liczne listowne i ustne uznania dziękczynne, pragnie i nadal takowe utrzymać. (1959-5-10)

Buhajek

mający pięć kwartałów, **popielaty z białem, srokaty** — jest do sprzedania w **Giebułtowie,** poczta Kraków. (1991-3-3)

Największa Fabryka mebli żelaznych
REICHARD & Co.,
w Wiedniu, III., Markergasse Nr. 17,
poleca się niniejszem Szan. Publiczności.
Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. (1834-11-)

Kranke selbst wenn rettungslos darniederliegend, finden schnelle Heilung durch d. 320 Seit. starke, weltberühmte illustrirte Buch: **Dr. Airy's Naturheilmethode.** — Dasselbe wird gegen Einf. von 10 Briefmarken à 1 Sgr. (od. 12 à 5 kr. östr.) v. **Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig** frco. versandt. — Tausende welche jahrelang schrecklich an der **Lungenschwindsucht, Abzehrung, Drüsen, Flechten, Krebsschäden, Hämorrhoiden, Bleichsucht, Nervenschwäche, Epilepsie** 2c. gelitten, fanden durch dieses ausgezeichnete Werk, wie die vielen Atteste beweisen, sichere **Hilfe.**

Zu beziehen durch alle Buchhandlungen. (1746-4-)

Tylko za 3 złr. 50 c.

otrzymać można od **B. Müller's Exporthaus w Wiedniu, II., Praterstrasse Nr. 43** z najpiękniejszego posrebrzanego angielskiego Britannia metalu następujące przedmioty:

6 łyżeczek,
6 łyżek,
6 widelców,
6 nożów,
1 szczypce do cukru,
1 sitko do herbaty,
} z poręczeniem że nigdy nie sczernieją.

Wszystko razem tylko za 3 złr. 50 cent. za gotówkę lub zaliczkę. (1240-7-10)

B. Müller's Exporthus,
w Wiedniu, II., Praterstrasse 43.

KASA

Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie
ulica Ś. Jana L. 305

przyjmuje na książeczki wkładkowe tak od Członków należących do Towarzystwa, jak i od osób obcych nie należących do takowego, wszelkie sumy jako oszczędność i od tych oblicza procent od chwili ich złożenia aż do daty podniesienia, a mianowicie: (1961-4-9)

Sześć od sta rocznie z krótszem wypowiedzeniem, — a
Siedm od sta rocznie z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

do złr. w. a.	1,000	bez wypowiedzenia			
od „	1,000	do	2,000	złr. w. a.	z pięcio-dniowem wypowiedzeniem
„	2,000	„	6,000	„	z dziesięcio-dniowem „
„	6,000	„	15,000	„	z dwudziesto-dniowem „
„	15,000	„	45,000	„	z trzech-miesięcznem „

Kraków dnia 1 Sierpnia 1875 r.

Dyrektor: *Józef Kiciński.* Kasyer: *Nikodem Lenczewski.* Kontrolor: *Ignacy Nowicki.*

Pensyonat żeński

Fanny Neumann-Mühlbauer,
Wien, Mariahilferstrasse 53.

W zdrowem położeniu z ogrodem. — Nauczyciele fachowi w wyższych klasach. — Egzaminowane nauczycielki języków i robót ręcznych. — Osobny kurs nauk handlowych. — Ogród dla dzieci. — Gimnastyka. — Bogaty zbiór środków naukowych, przyrządów do gimnastyki i zabaw. — Przyjęcie codzienne. — Program *gratis* w zakładzie. (1828-3-3)

Już w dniu **1 Września** ciągnienie
Losów państwowych z roku 1864
Główna wygrana **200,000 złr.!**
złr. 20,000, 15,000 itd.
Cała promesa na los kosztuje 3 złr. i stempel.
Wechselgeschäft
Administracya **MERCUR** Wiedeń, Wollzeile 13.
(1833-1-5)

Gruntowne wyleczenie chorób krtani, szyi i płuc



bez używania wewnętrznych lekarstw, tylko przez wciąganie w siebie balsamiczno-roślinnych i mineralicznych

preparatów inhalacyjnych
Fryderyka Koltscharscha
aptekarza w Wr.-Neustadt.

Ten racyonalny sposób leczenia cieszy się u wszystkich lekarzy w kraju i zagranicą bardzo licznem zastosowaniem z powodu swych zadziwiających skutków leczenia. Zwykłe użycie tego przyrządu daje téj metodzie wdechania pierwszeństwo przed innemi systemami, gdyż chory po otrzymanem objaśnieniu może go sam używać bez obecności lekarza. Pan Profesor **Dr. Nimayer** w Magdeburgu poleca takowy w swojem świeżo wyszłem dziele: „DIE LUNGE" jako szczególnie przydatny do użytku we wymienionych wyżéj wypadkach chorób. Także można przejrzeć świadectwa o użyteczności tego sposobu leczenia, wydane przez innych znakomitych lekarzy w kraju i zagranicą. (1216-6-12)

Ceny:	1 przyrząd do wdechania (poprawny)		złr. 3·60
	Balsamiczno-roślinne preparata	do 10 podwójnych	złr. 1·—
	Mineraliczne „	wdechań	złr. 1·—
	Broszura		złr. —·30

Bliższe szczegóły o skutecznem używaniu tego wdechania zawiera broszura p. **Dra K. Czuberki,** specyalisty chorób przyrządów oddychania w Wiedniu, Kohlmarkt Nr. 3. Ordynuje od 12—1 i od 4—6. Także można tam dostać przyrządów. *Przesyłki uskutecznia punktualnie podpisany przekazem pocztowym (po 5 c.) lub za zaliczką.* **Fryderyk Koltscharsch,** aptekarz w Wr.-Neustadt.

Wielmożny Pan Fryderyk Koltscharsch! Pański przyrząd do wdechania uczynił mi bardzo dobrą przysługę, dlatego też coraz większe zastosowanie znajduje. Upraszam przeto o szybkie nadesłanie jednego przyrządu z wyrobami i broszurą. O. Karl, lekarz.

Dostać można także w aptekach: we LWOWIE u pp. J. Beisera, J. Piepesa, P. Mikolascha, S. Ruckera, — w BOCHNI u p. Fr. Reissa.

Na wpół darmo!

daję następującą masę towarów:

Tylko za 2 złr. 95 c. męską kasetkę do golenia z najlepszego drzewa palisandrowego, z lusterkiem i kompletnym przyrządem, obejmującą: 1 scyzoryk, 1 pędzel do golenia, 1 mydło do golenia, 1 pastę do zębów, 1 szczoteczkę do zębów, 1 pilniczek od paznogci, 1 szczoteczkę kieszonkową, 1 grzebień kieszonkowy, 10 książeczek papierków do papyrosów, 1 brzytwę, 1 mydło migdałowe, 1 skrobadełko do języka, 1 szczoteczkę do paznogci, 1 maszynkę do papyrosów, 1 flakonik najlepszego ekstraktu orzechowego i 1 najnowszego atramentu do kopiowania.
Tylko za 50 c. 12 sztuk najlepszego mydła różanego.
Tylko za 1 złr. 1 prawdziwą kolorową sorwetę do kawy na 6 osób, we wszystkich kolorach.
Tylk za 90 c. 6 par najpiękniejszych filiżanek do kawy.
Tylko za 80 c. 12 sztuk patentowych łyżek stołowych z poręczeniem że zawsze białe zostaną.
Tylko za 1 złr. Trzy łyżki stołowe, 3 łyżeczki do kawy, 3 noże, 3 widelce i sitko do herbaty.
Tylko za 40 c. 1 kompletny garnitur do pisania, składający się 112 praktycznych rekwikwizytów do pisania.
Tylko za 80 c. 1 achromatyczny dalekowidz na sześć mil oddalenia.
Tylko za 95 c. 1 dobrze idący zegar gabinetowy z pisemnem poręczeniem.
Tylko za 3 złr. 1 tuzin belgijskich pończoch damskich z podwiązkami, we wszystkich kolorach.
Tylko za 2 złr. 6 sztuk najlepszych adamaszkowych ręczników.
Tylko za 2 złr. 6 sztuk adamaszkowych serwet.
Tylko za 4 złr. 50 c. 3 sztuki najlepszych damskich kaftaników nocnych, haftowanych i koronkami obszytych.
Tylko za 1 złr. 1 najlepszy kaftanik damski, popielaty, z pąsowem wyszywaniem.
Tylko za 90 c. 6 par najlepszych, męskich szkarpetek gutaperkowych, na pocenie się nóg.
Tylko za 1 złr. 50 c. 12 sztuk najlepszych prawdziwych kolorowych batystowych chustek do nosa we wszystkich kolorach, obrąbionych.

Ponieważ wymienione powyżéj artykuły stanowią tylko cząstkową sprzedaż, uprasza się więc najuprzejmiej o wczesne zamówienia, iżbym je mógł punktualnie wykonać. (1815-3-)

Otrzymać można (jak długo zapas wystarczy) za zaliczką.

B. Müller's Waaren-Export,
Wien, Leopoldstadt, Praterstrasse 43.

S. A. Krzyżanowski

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut
w Krakowie
poleca następujące nowości:

Engeström hr. **W.** Bukiet Haliny. Obrazek dramatyczny w jednym akcie. Poznań 1875 . . . . 44 c.
Bolesławita B. Sceny sejmowe. Grodno 1793. Opowiadanie historyczne. Poznań . . . . złr. 1·70 c.
Libelt K. Estetyka czyli Umnictwo piękne. Część II. Poznań 1875 złr. 2 27 c.

Zamówienia na prowincye uskuteczniają się odwrotną pocztą (1979-2-3)

Obwieszczenie.

Nr. 1333. (1978-2-3)

Dnia 15 Września r. b. o 3éj godzinie popołudniu odbędzie się w Magistracie publiczna licytacya w celu wydzierżawienia **prawa propinacyi miejskiéj w Bochni** z przedmieściem Podedworze i we wsiach przyległych: Wójtostwo, Chodenice i Trynitatis na dalszy trzechletni peryod, od 1 Stycznia 1876 r. do końca Grudnia 1878 r.

Cena fiskalna 24,000 złr. w. a.

Wadyum przed licytacyą złożyć się mające 2,400 złr. w. a.

Niniejszem zaprasza się chęć mających licytowania z tą uwagą, iż warunki licytacyi podczas godzin urzędowych przejrzane być mogą w biurze Zwierzchności miejskiéj.

Zwierzchność miasta Bochni
dnia 8 Sierpnia 1875 r.
Burmistrz: *R. Niwicki*

OGŁOSZENIE.

Pas polski lity z fabryki Lyońskiej, mało używany, jest do sprzedania w handlu **A. Stępińskiego i N. Grossa.** — Bliższe szczegóły tamże. (1956-3-3)

F. Kernreuter

w Wiedniu, Hernals, Hauptsrasse 115
obok kolei konnéj.



Za rzetelnem poręczeniem
sikawki domowe, ogrodowe i ogniowe wszelkiego rodzaju z podwójnie działającemi metalowemi przyrządami do polewania i **wentylami kulistemi;** węże do sikawek, wiaderka i przyrządy dla straży ogniowéj. — **Wiedeńskie uprzyw. przyrządy do wydobywania wody,** najlepszéj konstrukcyi, na każdą głębokość, które przy studniach domowych i ogrodowych i dla fabryk także do polewania wodą i odprowadzenia wody w rurach lub wężach na każdą wysokość i odległość urządzone być mogą. **Pompy do wszelakiego użytku,** pompy do budowli, szybów w kopalniach i gnojówki, pompy do piwa, wina, oliwy, nafty i zacieru, pompy odśrodkowe i parowe, machiny do poruszania siłą gazu i inne przyrządy do poruszania we fabrykach jaknajtaniéj.

Illustrowane cenniki bezpłatnie. (1014-13-20)

(1816 5-6)



Nowe poprawne
pasy rupturowe

własnego wynalazku,

które z powodu swej niezrównanej konstrukcyi odpowiednie są nawet do wyleczenia raptur, jak się to w długoletniej praktyce często okazało. Cena 8 złr., na dwie strony 16 złr.; następnie zwykłe sprężynowe pasy rupturowe, wszelkiego rodzaju od 3, 4, 5, i 6 zlr., na dwie strony 6, 8 i 10 złr., tak zwane niewidzialne na małe ruptury, angielskie sprężyny po 6 złr., na dwie strony 10 złr. Pasy rupturowe dla dzieci od 1—4 złr., na dwie strony od 2—8 złr., elastyczne pasy rupturowe pępkowe dla dzieci od złr. 1·80—3, pasy rupturowe pępkowe dla dorosłych osób od 7, 8 i 10 złr., suspensyorya po 80 c. do 1·50, a jedwabne 2 złr. i 2·50. Skład i wyrób sztucznych rąk i nóg wedle własnego systemu, wszelkie rodzaje machin i bandażów dla skrzywień i ułomności ludzkiego ciała itd. Przy zamówieniach listownych pasów rupturowych musi być podana miara objętości ciała, tudzież na któréj stronie znajduje się ruptura i czy takowa jest wielką lub małą. Należytość i 30 c. za opakowanie odbiera się zaliczką pocztową.

Ludwik Heuberger,
egzaminowany bandażysta w Wiedniu, Wieden, Favoritenstrasse 12, Eingang Floragasse 2, 1 Stock.

Ważne dla Rodziców i Opiekunów!

Niżej podpisany nauczyciel prywatny, zajmujący się od lat kilku wychowaniem młodzieży, przyjmuje uczniów szkół ludowych, gimnazyalnych, realnych oraz prywatnie kształcących się na mieszkanie, wikt i k repetycyą za umiarkowanem wynagrodzeniem, przytem nadmienia, że jak dotąd tak też i nadal uczniów sobie powierzonych otoczy opieką prawdziwie rodzicielską, że pełniąc sumiennie obowiązki nauczyciela, czuwać będzie z troskliwością ojca nad moralnem prowadzeniem się swych uczniów. Lekcye języka francuskiego i muzyki na żądanie udzielane być mogą.

Bliższą wiadomość powziąć można w mieszkaniu podpisanego w Krakowie, przy ulicy Franciszkańskiej, naprzeciwko Biskupiego pałacu w 2gim podworcu na I. piętrze.

Władysław Kudasiewicz,
(1859-5-) ukończony słuchacz filozofii.

Szanownym Rodzicom

znającym mnie bliżej, równie i obcym, mam zaszczyt donieść, jako od dawnych lat trudniłem się w kraju i zagranicą wychowywaniem i kształceniem młodzieży obywatelskiej, iż **osiadłszy teraz w Krakowie przyjmuję uczniów** do szkół uczęszczających. Utrzymanie odpowiednie, opieka ciągła i ścisły dozór pedagogiczny — po za domem bowiem **żadnych** innych obowiązków nie pełnię. Domowa konwersacya w polskiej, francuskiej i niemieckiej mowie. Zgłoszenia odbieram pod adresem: Kraków ul. Łobzowska L. 102 parter. (2008-4-7)

A. CHYŻEWSKI,
były nauczyciel gimnazyalny.

Jeszcze trzy Panienki,

mające uczęszczać do szkoły żeńskiej na Podwalu, lub do seminaryum dla nauczycielek, znajdą macierzyńską opiekę, sumienny dozór, przyzwoity stół i wygodne umieszczenie. Przy tem ciągłą rozmowę francuską na przemian z niemiecką, a na żądanie i angielską. (2028-3-3)

J. Rekowska.
Ulica Rogacka Nr. 256 w oficynie 2gie piętro.

W DUKLI

zostaje otwartą z dniem 1 Września 1875 r. szkoła główna o 4ch klasach i 4ch nauczycielach — co Zwierzchność tego miasta podaje do powszechnéj wiadomości. (2042 2-2)

Przyjmuje się

na stancyę i wikt **Panienki,** uczęszczające do Zakładów naukowych i uczące się muzyki, zapewniając opiekę macierzyńską, wszelką troskliwość, oraz pomoc w naukach i muzyce. — Wiadomość bliższa przy ulicy Karmelickiéj pod Nr. 64 na pierwszem piętrze. (2044-2 3)

APTEKA „POD GWIAZDĄ"

Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj
utrzymuje na składzie
Wody mineralne
tak krajowe jak i zagraniczne.
(1433-18-)

Potrzebny jest praktykant do handlu korzennego. — Bliższa wiadomość pod adresem **G. D.** poczta **Łańcut.** (2040-2-3)

Soeben erschien: 5. sehr vermehrte Auflage:
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von **Dr. Bisenz,** emer. Universitäts-Professor d. Medicin ad honores. Mitglied der med. Facultät in Wien. Preis fl. 2.
Zu haben in der
Ordinations-Anstalt für
geheime Krankheiten
(besonders Schwäche)
von **Dr. Bisenz,**
Wien, Stadt, Bräunerstraße Nr. 5, 1. Stock.
Tägliche Ordination von 11—4 Uhr.
Auch wird durch **Correspondenz** behandelt und werden **Medicamente** besorgt. (Ohne Postnachnahme.)
(1393-26-100)

Kilka półkrytych powozów

jest do sprzedania.

W. H. DEUTSCHER
(2047-2-3) **w Bielsku.**

Padaczkę

(epilepsyę) leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch** w Dreznie, Wilhelmplatz 4 (dawniéj w Berlinie). (1032-15-18)

Skutki nadzwyczajne!

Dla młynów!

Prawdziwych szwajcarskich worków jedwabnych w najlepszym gatunku, z zaręczeniem, z ciągnionego jedwabiu Heideggera Wegmanna & Comp. Seefeld-Zurich, po cenach fabrycznych, co tydzień świeży transport. — Daléj, prawdziwych francuskich kamieni, pasów rzemiennych do maszyn z samych środków; dubeltowych gurtów konopnych, pierścieni gumowych używanych przy składaniu rur, węży gumowych, spiralnych, sznurów gumowych, wężów konopnych — dostarczają w najlepszym gatunku składy fabryczne:

Matzner & Comp. Wien,
(1832-2-10) *I. Elisabethstrasse 3.*

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego.
Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.